

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XXI Nr 4 (355)

Kwiecień 2004



**Biskup Marian Gołębiewski  
nowym arcybiskupem metropolitą wrocławskim**



# Dziękujemy Ci, Księżę Kardynale

Zmiana na urzędzie biskupa diecezjalnego jest zawsze doniosłym wydarzeniem w życiu każdego Kościoła lokalnego. Wiadomo, jak wielkie znamię jest w stanie wycisnąć pasterz na powierzony mu owczarni, i to tym bardziej, im większa jest jego osobowość i im dłużej trwało jego pasterzowanie. Jest to jednocześnie realne dotknięcie prawdy wiary, która mówi, że tylko Jezus Chrystus

jest w Kościele elementem stałym. Zmieniają się papieże, biskupi, kapłani, zmienia się lud wierny zapelniający świątynie i tylko sam Zbawiciel jest w Kościele Tym, który stale jest, trwa niezmiennie, wiernie, do końca jako jedyny sens i spełnienie naszych losów.

Zakończenie oficjalnej, urzędowej obecności – bo ta nieoficjalna trwać przecież będzie, oby jak najdłużej –

posługi kard. Henryka Gulbinowicza w naszej, wrocławskiej metropolii i archidiecezji nie jest więc jeszcze czasem podsumowań. Na to przyjdzie czas kiedyś, wtedy minione ponad 28 lat życia naszego Księdza Kardynała na Dolnym Śląsku ukazane zostaną w pełnej prawdzie, nie przez pryzmat okolicznościowych przemówień i ksiąg pamiątkowych, ale solidnej analizy dokonań owocujących dobrem, jakie dokonało się w tych latach, które są za nami. I możemy być spokojni, że ten czas – jeden z najdłuższych w historii naszego biskupstwa – posługi pasterza Kościoła Wrocławskiego, który dopiero co przeszedł do historii, nie tylko dobrze wypadnie w ocenach historyków, ale i jawić się będzie jako czas bardzo owocny w ponad tysiącletnich dziejach biskupstwa wrocławskiego.

Teraz jest czas wdzięczności. Ksiądz Kardynał był i nadal pozostanie jednym z mieszkańców Dolnego Śląska. Sam wygnaniec z rodzinnej Wileńszczyzny dobrze rozumiał wygnańców z różnych stron dawnej Rzeczypospolitej, których spotkał nad Odrą. Przez lata, które minęły w kręgu oddziaływania Księdza Kardynała znalazło się wielu ludzi, którzy mają Mu za co dziękować. I nie chodzi tu tylko o wdzięczność za zwyczajną biskupią posługę, jej pełnienie jest wszak obowiązkiem każdego biskupa wynikającym z misterium jego powołania. Chodzi przede wszystkim o wdzięczność za to, że potrafił ukazać pogodne, dobre i mądre oblicze Kościoła ludziom czasem do tego Kościoła uprzedzonym i za to, że potrafił tak często podać rękę ludziom zranionym, nie rzadko także w samym Kościele. I za wyraźne odczytywanie – i uczenie odczytywania – znaków, jakie dawał Bóg swojemu ludowi w ciągu minionych lat. A było tych znaków niemało: najpierw, w czasach komunizmu, budzenie się świadomości społecznej ku kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, potem czas pontyfikatu „Papieża z Polski” i entuzjastycznej odnowy posierpniowej oraz dramatu stanu wojennego, następnie trwający do dziś czas uczenia się wolności i ukazywania, bynajmniej nie bezkrytycznej, perspektywy nadziei w związku z jednoczącą się Europą.

Za wszystko dziękujemy Ci, Księżę Kardynale!



Ks. abp Marian Gołębiewski  
nowy arcybiskup metropolita  
wrocławski  
fot. Łukasz Błoński

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXI Nr 4 (355)  
Kwiecień 2004

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Mariusz Rosik

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk  
„Elma”  
Wrocław, ul. Norwida 29

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – kwiecień 2004
- 3 Bp Marian Gołębiewski  
*Ks. Waldemar Chrostowski*
- 5 Naśladowanie Chrystusa  
*Bp Marian Gołębiewski*
- 6 Dwanaście godzin z życia Jezusa  
*ks. Mariusz Rosik*
- 8 Pasja według Gibsona  
*Bartłomiej Kazubski*
- 8 Kiedy milkną dzwony  
*Marek Perzyński*
- 10 Ksiądz Michał Sopoćko  
– apostoł Bożego Miłosierdzia  
*Józef Łukaszewicz*
- 13 Komórki macierzyste w terapii człowieka  
*ks. Tadeusz Reroń*
- 15 Indoktrynacja ateistyczna w Wojsku Polskim  
po 1956 roku  
*Władysław Bronz*
- 18 Historia trzech krzyży Bazyliki w Oleśnicy  
*Wiesław Piechówka*
- 19 Stygmatyczka polska  
*ks. Antoni Młotek*
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
*A.R.P.*
- 20 Samobójstwo?...  
*Honorata Hanćkowiak*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Dziękujemy Ci, Księżę Kardynale
- okł. III Nowy błogosławiony: August Czartoryski  
*ks. Jerzy Mrówczyński CR*
- okł. IV Kard. Henryk Gulbinowicz  
*fot. Sławomir Wiśniewski*



# KALENDARZ LITURGICZNY

## Kwiecień 2004

- 1 Cz *I czwartek m-ca*  
Rdz 17, 3-9; j 8, 51-59
- 2 Pt *I piątek m-ca*  
Jr 20, 10-13; J 10, 31-40
- 3 So *I sobota m-ca*  
Ez 37, 21-28; J 11, 45-57
- 4 N **Niedziela Męki Pańskiej**  
Iz 50, 4-7; Flp 2, 6-11; Łk 22, 14-23, 56
- 5 Pn *Wielki Poniedziałek*  
Iz 42, 1-7; J 12, 1-11
- 6 Wt *Wielki Wtorek*  
Iz 49, 1-6; J 13, 21-33. 36-38
- 7 Śr *Wielka Środa*  
Iz 50, 4-9a; Mt 26, 14-25
- 8 Cz **Msza Wieczerzy Pańskiej**  
Wj 12, 1-8. 11-14; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15
- 9 Pt **Liturgia Męki Pańskiej**  
Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-9, 42
- 10 So *Błogosławieństwo pokarmów*

### Liturgia Wigilii Paschalnej

Liturgia proponuje 9 czytań dobranych wg wskazań duszpasterskich.

- 11 N **ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE**  
Dz 10, 34a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 20, 1-9
- 12 Pn **Poniedziałek w Oktawie Zmartwychwstania**  
Dz 2, 14. 22-32; Mt 28, 8-15
- 13 Wt *Wtorek w Oktawie Zmartwychwstania*  
Dz 2, 36-41; J 20, 11-18
- 14 Śr *Środa w Oktawie Zmartwychwstania*  
Dz 3, 1-10; Łk 24, 13-35
- 15 Cz *Czwartek w Oktawie Zmartwychwstania*  
Dz 3, 11-26; Łk 24, 35-48
- 16 Pt *Piątek w Oktawie Zmartwychwstania*  
Dz 4, 13-21; J 21, 1-14
- 17 So *Sobota w Oktawie Zmartwychwstania*  
Dz 4, 1-12; Mk 16, 9-15
- 18 N **Niedziela Miłosierdzia Bożego**  
Dz 5, 12-16; Ap 1, 9-11a. 12-13. 17-19; J 20, 19-31
- 19 Pn II Tyg Wielkanocy  
Dz 4, 23-31; J 3, 1-8
- 20 Wt II Tyg Wielkanocy  
Dz 4, 32-37; J 3, 7-15
- 21 Śr II Tyg Wielkanocy  
Dz 5, 17-26; J 3, 7-15
- 22 Cz II Tyg Wielkanocy  
Dz 5, 27-33; J 3, 31-36
- 23 Pt *Św. Wojciecha, bpa i m, Głównego Patrona Polski*  
Dz 1, 3-8; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26
- 24 So II Tyg Wielkanocy  
Dz 6, 1-7; J 6, 16-21
- 25 N **III Niedziela Wielkanocna**  
Dz 5, 27b-32. 40b-41; Ap 5, 11-14; J 21, 1-19
- 26 Pn III Tyg Wielkanocna  
Dz 6, 8-15; J 6, 22-29
- 27 Wt III Tyg Wielkanocna  
Dz 7, 51-59; 8, 1; J 6, 30-35
- 28 Śr III Tyg Wielkanocna  
Dz 8, 1b-8; J 6, 35-40
- 29 Cz *Św. Katarzyny Sienerskiej, dziew i dK Patronki Europy*  
1 J 5-2, 2; Mt 11, 25-30
- 30 Pt III Tyg Wielkanocy  
Dz 9, 1-20; J 6, 52-59

## Po nominacji ks. bp Mariana Gołębiewskiego nowym Arcybiskupem Metropolity Wrocławskim



# Serdecznie witamy!

Witając we Wrocławiu ks. abp. Mariana Gołębiewskiego jako nowego – 58 w dziejach – pasterza biskupstwa wrocławskiego widzimy w nim kolejnego następcę Apostołów, którzy na Górze Oliwnej, przed Wniebowstąpieniem Jezusa usłyszeli od Niego: idźcie, nauczajcie i chrzciejcie. Na naszych oczach i przy naszym współudziale realizuje się zatem prawda o sukcesji apostoelskiej, dzięki której Jezus Chrystus realizuje dzieło zbawiania świata z pokolenia na pokolenie także tu, na Dolnym Śląsku.

Do realizacji tego zadania Zbawiciel zawsze potrzebuje ludzi, którzy podejmując wiernie owo zadanie zlecone Apostołom wnoszą do bogactwa Kościoła także swoją osobowość i własne doświadczenia, wzbogacając to, co zostało już osiągnięte i otwierając nowe perspektywy ku przyszłości. Nowy pasterz Kościoła wrocławskiego przybywa do nas z niemalym dorobkiem. Uformowany ku kapłaństwu w zasłużonym seminarium wrocławskim, był duszpasterzem parafialnym, wychowawcą licznych powołań kapłańskich, profesorem uniwersyteckim,

biskupem diecezjalnym. Jako ordynariusz w diecezji koszański-kołobrzesckiej, w bardzo ubogim obecnie regionie Polski okazał się wrażliwy na ludzkie niedole i uczynił tam wiele dla pokonania biedy, bezrobocia, związanej z nim patologii społecznej dzięki czemu zyskał tam sobie miano „biskupa nadziei”.

Nowy ordynariusz, znawca Pisma Świętego, przychodzi do naszej archidiecezji ze swym biskupim hasłem wywodzącym się z opisu stworzenia świata zawartego na pierwszych stronach Pisma Świętego: „Na obraz i podobieństwo Twoje”, a więc z bardzo wyraźnym przesłaniem kształtowania swych nowych diecezjan na Boże podobieństwo zatarte w człowieku z powodu grzechu. Zadanie odtworzenia owej pierwotnej godności człowieka zakorzenionej w nim przez Boga jest podstawowym zadaniem chrześcijaństwa przez posługę Kościoła. Przesłanie biskupie nowego Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, z jakim przychodzi on na Dolny Śląsk jest więc niezwykle ważne, pełne optymizmu i chrześcijańskiej nadziei.

Serdecznie witamy!

# Nasz Biskup

Wczesne dzieciństwo Mariana Gołębiewskiego, nowego arcybiskupa metropolity wrocławskiego, urodzonego 22 września 1937 r. w Trzebuchowie nieopodal Koła, przypadło na dramatyczne lata II wojny światowej.

W okresie bezpośrednio powojennym rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Dębach Szlacheckich, którą ukończył w 1952 r. Następnie podjął naukę w Niższym Seminarium Duchownym im. Jana Długosza we Wrocławku, uzyskując cztery lata później świadectwo dojrzałości. Musiało być ono potwierdzone specjalnym egzaminem państwowym, co nastąpiło jesienią 1956 r., gdy eksternistycznie zdał maturę państwową w Liceum im. Jana Matejki w Poznaniu. Właśnie w tym czasie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku, w którym rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne.

Cała młodość Mariana, zarówno w szkole średniej, jak i w seminarium duchownym, przypadła na okres lat pięćdziesiątych, niezwykle trudny dla Kościoła katolickiego w Polsce. Szczególnie dotkliwa była pierwsza połowa tej dekady, naznaczona ustawicznymi zmaganiem Kościoła o przetrwanie w narzuconym przez ZSRR systemie komunistycznym

24 czerwca 1962 r. diakon Marian przyjął z rąk bp. Antoniego Pawłowskiego święcenia kapłańskie. Jako neoprezbiter został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii w Ślesinie (1962-1964), a następnie był wikariuszem w Zduńskiej Woli (1964-1966). Cztery lata pracy parafialnej stworzyły dobry grunt dla głębszego rozeznania, niezbędnego później w sprawowaniu funkcji rektora seminarium, odpowiedzialnego za formację przyszłych kapłanów, a następnie biskupa diecezjalnego.

W 1966 r., przeżywanym uroczystość w Polsce jako Tysiąclecie Chrztu, ks. Marian Gołębiewski podjął studia na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalizując się w zakresie Pisma Świętego. Pobyt w Lublinie trwał trzy lata (1966-1969). 14 października 1968 r., na podstawie pracy *Ewolucja prawa jubileuszu* (Kpi 25), napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Stanisława Łacha, uzyskał stopień magistra i licencjat z teologii. W 1969 r. udał się do Rzymu, gdzie rozpoczął studia w Papieskim Instytucie Biblijnym. Dwa lata później, w 1971 r., uzy-

skal licencjat nauk biblijnych i po niezbędnych przygotowaniach przystąpił do pisania rozprawy doktorskiej. W 1973 r. na łamach wrocławskiego dwumiesięcznika „Ateneum Kapłańskie” ukazała się pierwsza publikacja ks. M. Gołębiewskiego, poświęcona obchodzonemu wówczas we Włoszech uroczystościom kopernikańskim. Rok później, w tymże czasopiśmie zapoznał czytelników polskich z najnowszymi publikacjami o tematyce biblijnej, szczególnie dotyczącymi Księgi Izajasza. Właśnie tej księdze poświęcił sporo sił oraz poszukiwań naukowych i badań. W 1975 r. wziął udział w podróży studyjnej do Ziemi Świętej prowadzonej przez profesora Papieskiego Instytutu Biblijnego Roberta Northa SJ. W 1976 r. otrzymał stopień doktora nauk biblijnych na podstawie pracy *Analyse litteraire et theologique d'Is 54-55: Une alliance eternelle avec la nouvelle Jerusalem*, napisanej pod kierunkiem prof. R.P. Merendino, której fragmenty zostały wydane drukiem. Dyplom doktorski został nostryfikowany 29 kwietnia 1977 r. przez Radę Wydziału Teologii KUL.

Po powrocie do Polski jesienią 1976 r. ks. dr Marian Gołębiewski rozpoczął pracę jako wykładowca Pisma Świętego Starego Testamentu oraz języka greckiego,

Od 1978 do 1989 r. pełnił funkcję sędziego w Sądzie Biskupim we Wrocławku. W 1981 r. został prefektem studiów, a po dwóch latach objął funkcję rektora seminarium wrocławskiego, którą sprawował do 1993 r. Jako rektor był członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsultatorów diecezji wrocławskiej, a także członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. Seminariów. W tym okresie był również członkiem Komisji Presynodalnej ds. Wychowania Katolickiego. Prowadził również zajęcia w Instytucie Pastoralnym przy Wyższym Seminarium Duchownym oraz w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej we Wrocławku, a także – przez trzy lata – wykłady z Pisma Świętego w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Ducha Świętego w Bydgoszczy.

Od początku nauczania we wrocławskim Wyższym Seminarium Duchownym ks. dr Marian Gołębiewski prowadził seminarium naukowe z zakresu Starego Testamentu. Pod jego kierunkiem napisano i obroniono na Wydziale Teologii KUL-u, do którego było afiliowane wrocławskie WSD, 30 prac magisterskich i dyplomowych. W 1980 r. podjął zajęcia zlecone z egzegezy Starego Testamentu na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie trzy lata później, w 1983 r., został zaangażowany jako adiunkt. Jego zainteresowania naukowe skupiały się wokół problematyki starotestamentowych ksiąg prorockich, zwłaszcza Deuter-Izajasza. Świadczą o tym artykuły

## KOMUNIKAT NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ

Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął rezygnację ks. kard. Henryka Gulbinowicza z obowiązków pasterza Archidiecezji Wrocławskiej złożoną zgodnie z przepisem kan. 401 § 1 KPK. Mianował ks. bp. Mariana Gołębiewskiego, dotychczasowego Biskupa Koszalińsko-Kołobrzeskiego, Arcybiskupem Metropolita Wrocławskim.

**Ks. abp Józef Kowalczyk**  
nuncjusz apostolski

Warszawa, 3 kwietnia 2004 roku

łacińskiego i angielskiego w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławku. Wkrótce na łamach „Ateneum Kapłańskiego” (1977) oraz kwartalnika teologów polskich „Collectanea Theologica” (1979) ukazały się jego pierwsze artykuły naukowe. W latach 1978-1986 był członkiem kolegium redakcyjnego „Ateneum Kapłańskiego”, odpowiedzialnym za dział bibliograficzny i teologiczną adiustację nadsyłanych tekstów.

i przyczynki opublikowane na łamach „Ateneum Kapłańskiego”, „Collectanea Theologica” i półrocznika „Studia Theologica Varsaviensia”, a także w pracach zbiorowych. Innym przejawem aktywności naukowej stały się opracowania haseł encyklopedycznych oraz recenzje i sprawozdania. Równocześnie publikował artykuły o charakterze popularnym,

# Nasz Biskup

☞ Dokończenie ze str. 3

przede wszystkim na łamach wrocławskiego dwutygodnika „Ład Boży”. Rezultatem jego pracy naukowej jest omówienie proroków mniejszych w znanym i cenionym *Wstępie do Starego Testamentu* (Poznań 1990). Jako wykładowca Biblii uczestniczył we wszystkich kolejnych sympozjach biblistów polskich, a także w niektórych międzynarodowych kongresach biblijnych oraz w sympozjum zorganizowanym przez Komisję „Iustitia et Pax”. W roku akademickim 1992/93 otrzymał stypendium naukowe w Instytucie Katolickim w Paryżu i jako wolny słuchacz uczęszczał na wybrane wykłady, zwłaszcza z dziedziny judaizmu klasycznego.

Ważną częścią zainteresowań i pracy ks. dr. M. Gołębiewskiego stała się problematyka dialogu chrześcijańsko-polsko-żydowskiego. Gdy w 1986 r. powstała Podkomisja Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, podniesiona półtora roku później do rangi Komisji, na której czele stanął bp Józef Henryk Muszyński, ówczesny biskup wrocławski, ks. dr Marian Gołębiewski został włączony do tego gremium. Doskonale pamiętam jego żywy i kompetentny wkład, wyczulony na argumenty i odczucia strony żydowskiej, a zarazem uwzględniający katolicki i polski punkt widzenia we wszystkich drażliwych sprawach. Brał też udział w różnych spotkaniach, także w organizowanych od 1989 r. w Warszawie corocznych sympozjach „Kościoł a Żydzi i judaizm”. Pierwsze sympozjum z tego cyklu stanowiło bezpośrednie przygotowanie do seminarium naukowego dla księży profesorów z Polski, zorganizowanego w Spertus College of Judaica w Chicago. Ks. dr M. Gołębiewski należał tam do grupy osób dobrze władających językiem angielskim i zaznajomionych z problematyką dialogu międzyreligijnego. Jednocześnie dał się nam poznać jako dobry kolega i przyjaciel, doskonale radzący sobie w meandrach realiów amerykańskich i chicagowskich. Ceniliśmy sobie bardzo i żywo wspominamy jego serdeczność i umiejętność nawiązywania oraz podtrzymywania kontaktów.

Na podstawie dorobku naukowego i rozprawy zatytułowanej *Hymny samopochwalne Jahwe u Deutero-Izajasza (40-48)*. Studium literacko-krytyczno-teologiczne 28 lutego 1994 r. na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej

odbyło się kolokwium habilitacyjne ks. dr. M. Gołębiewskiego, po którym otrzymał stopień doktora habilitowanego teologii w zakresie biblistyki. Dnia 1 grudnia tegoż roku został powołany na kierownika Katedry Bibliistyki Starego Testamentu, zastępując na tym stanowisku bp. prof. Henryka Muszyńskiego. Z osobistej perspektywy muszę nadmienić, że kilka lat później, w 1997 r., gdy ks. M. Gołębiewski został biskupem, objąłem kierowanie tą katedrą, 1 czerwca 1995 r. ks. dr. hab. M. Gołębiewskiemu powierzono pełnienie obowiązków kierownika Katedry Filologii Biblijnej. Niespełna trzy miesiące później, 21 września 1995 r., otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Praca w warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej trwała szesnaście lat

został pozbawiony pracy. Pauperyzacja społeczeństwa i bezrobocie wielokrotnie musiały zmierzyć się duszpasterze oraz ich biskupi. Wielkim zadaniem jest też codzienne administrowanie rozległą diecezją, troska o utrzymanie i remonty świątyń oraz o seminarium duchowne, które od kilkunastu lat ma swoją siedzibę na obrzeżach Koszalina.

Aktualnie bp Marian Gołębiewski jest profesorem nadzwyczajnym na istniejącym od kilku lat Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członkiem Rady Naukowej, przewodniczącym Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary przy Konferencji Episkopatu Polski oraz członkiem Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych. Obowiązki biskupa ordynariusza nie sprzyjają sys-



i ks. prof. M. Gołębiewski pozostał w pamięci studentów jako dobry wykładowca. 20 lipca 1996 r. została ogłoszona nominacja na biskupa diecezjalnego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Święcenia biskupie oraz ingres do katedry koszalińskiej pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbyły się 31 sierpnia tegoż roku. Dobrze wiadomo, jak liczne i złożone są wyzwania duszpasterskie, jakim musi sprostać biskup koszalińsko-kołobrzeski. Ogromna część miejscowej ludności przybyła na te tereny po II wojnie światowej, zakładając tu rodziny i stopniowo przyzwyczajając się do nowych warunków. Po transformacjach ustrojowych przeprowadzanych w Polsce od 1989 r. znaczny odsetek mieszkańców wsi i małych miast

tematycznej pracy naukowej, lecz mimo to bp Marian znajduje czas na udział w wybranych spotkaniach naukowych, recenzowanie prac i pisanie własnych tekstów. Przede wszystkim jednak troszczy się o właściwy poziom studiów teologicznych, w tym biblijnych, w seminarium duchownym diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Z jego inspiracji i przy jego udziale organizowane są sympozja naukowe dla alumnów, w których biorą również udział uczestnicy spoza seminarium. Nie stroni także od poruszania problematyki dialogu międzyreligijnego.

**KS. WALDEMAR CHROSTOWSKI**

Zdjęcia Grzegorza Gałązki z albumu „Biskupi polscy”, Michalineum, Marki 1998

Z listu pasterskiego na Wielki Post do wiernych diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej

# Naśladowanie Chrystusa

KS. BP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Obecny rok pracy duszpasterskiej jest poświęcony zadaniu naśladowania Jezusa Chrystusa i skupia się na wierze przeżywanej w sferze moralności. Mówiąc innymi słowami: chodzi o „pójście za Chrystusem”. Jest to wezwanie zawierające w sobie bogatą treść. Najczęściej ujmuje się ją w kategorii powołania do świętości. O tym powszechnym powołaniu wszystkich chrześcijan do świętości przypomniał nam Sobór Watykański II. Bardziej uchwytnym wyrazem tego powołania jest naśladowanie Jezusa Chrystusa.

Idea naśladowania Jezusa łączy się z ideą powołania w Chrystusie. Chrystus był i pozostał dla swych uczniów Mistrzem i Nauczycielem życia, w pewnym sensie jedynym, bo nieomylnym. Pełni zaś tę rolę nie tylko przez swoją naukę, nacechowaną Boską mądrością, lecz również przez swoje życie, które stanowi wzór postępowania. Jego więc życie, powiązane najściślej z treścią wygłoszonych pouczeń, stanowi dla chrześcijan powołanie; jest apelem zobowiązującym do naśladowania.

Idea naśladowania ma swoje korzenie biblijne i jest już widoczna na kartach Starego Testamentu. Mamy w księgach biblijnych wyraźnie wysuniętą perspektywę „naśladowania” samego Boga. Podstawą tego wezwania do naśladowania Boga jest wiara Izraela, że Bóg stworzył człowieka „na obraz i podobieństwo swoje” (Rdz 1,27). Człowiek będąc podobny do Stwórcy, może „iść Jego drogami”, a więc „na Jego wzór” żyć i postępować.

Myśl o naśladowaniu występuje w pouczeniach samego Jezusa Chrystusa. Chodzi w nich o naśladowanie, o „pójście za Nim”: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24). Na wielu miejscach Ewangelii znajdujemy wyjaśnienie co to znaczy „naśladować Chrystusa”. Wystarczy przytoczyć dwie wypowiedzi, aby uchwycić głęboki sens naśladowania Chrystusa: „...Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem...” (Mt 11,29). Chodzi w tym wezwaniu, aby uczniowie Chrystusa odzwierciedlali w sobie najpierw „myślenie” Jezusowe, a następnie wynikający z niego „sposób wartościowania” i wszyst-

**Na początku tegorocznego Wielkiego Postu ks. bp Marian Gołębiowski, wówczas jeszcze pasterz Kościoła Koszalińsko-Kołobrzeskiego, skierował do swych dawnych diecezjan list pasterski, którego treścią było naśladowanie Chrystusa. Gdy kończył się Wielki Post, autor owego listu przybył do Wrocławia jako nasz nowy Arcybiskup Metropolita. Zawarte w liście przesłanie stanowi zatem ważny znak, pod jakim rozpoczyna się posługa ks. abp. Mariana Gołębiowskiego na Dolnym Śląsku. (red.)**

kie rysy, postawy i pragnienia takiej doskonałości moralnej, jaką posiada Mistrz. A oto druga wypowiedź: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,14n). Umycie nóg było czynnością, którą zwykle spełniał sługa, niewolnik. Jezus wykonuje tę posługę wobec swoich uczniów. Staje się sługą. Uczniowie, czyli chrześcijanie, mają czynić podobnie. W tym wypadku naśladowanie wiąże się z miłością do osoby Mistrza. Co więcej miłość ta musi być w uczniu nawet silniejsza, niż miłość do najbliższych mu ludzi. W ten sposób Chrystus w swym życiu ziemskim jest najwyższym i obowiązującym wzorem do naśladowania w każdym miejscu i w każdej epoce.

Do naśladowania Chrystusa zachęca również św. Paweł, powołując się na własną praktykę i stawiając siebie za wzór. Wierni mają być naśladowcami Pawła, jak on sam jest naśladowcą Chrystusa (por. 1 Kor 11,1; Ef 5,1-2). Naśladowanie Chrystusa w nauczaniu św. Pawła polega na upodobnieniu się do Chrystusa w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania przez ściśle z Nim zjednoczenie. Wszystko zaczyna się od przyjęcia chrztu św. (por. Rz 6,3).

Do pierwszych uczniów Chrystus skierował wezwanie: „Pójdź za Mną” (Mt 8,22). Apostołowie zrozumieli to wezwanie dosłownie: zostawili swe zajęcia, domy i rodziny, poszli za Jezusem i przebywali razem z Nim. Towarzyszyli Mu na drogach ewangelizacji. Tylko niektórzy wytrwali przy Nim do końca, kiedy na Kalwarii dopełniał dzieła zbawienia.

W moralnym i szerszym znaczeniu mają iść za Chrystusem wszyscy Jego uczniowie, także ci, którzy będą żyć w czasie Kościoła, to znaczy my. Co to znaczy dla nas naśladować Chrystusa? To znaczy stać się żywym wyobrażeniem Chrystusa przez postępowanie odwzorujące Jego ziemskie życie. Chodzi o całkowite podporządkowanie się woli Boga. Nasza dobra wola musi polegać na naśladowaniu Bożego postępo-

wania. Naśladowanie Go polega na miłowaniu, i to na miłowaniu jako pierwsim. Polega na realizowaniu w naszym życiu modlitwy św. Franciszka z Asyżu: „Abym nie tyle szukał miłości, co kochał; nie szukał pociechy, co pociechę dawał; nie tyle szukał zrozumienia, co rozumiał...”. Pójście za Jezusem wskazuje na to, że trzeba będzie z Nim dzielić „Jego los”, Jego podejście do biednych, chorych i cierpiących, że trzeba mieć w sobie tajemnicę błogosławieństw. Innymi słowy: naśladować Chrystusa oznacza doskonale wypełnianie prawa moralnego.

Owo naśladowanie jest warunkiem niezbędnym do osiągnięcia świętości czy też doskonałości. Sam Jezus stawia przed każdym z nas ideał doskonałości moralnej jako zadanie do urzeczywistnienia: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonałym jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). W Ewangelii św. Łukasza Jezus uściśla sens tej doskonałości: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36). Przytoczone słowa stawiają ideał doskonałości moralnej osoby ludzkiej w jego istotnym odniesieniu do Boga jako najwyższej doskonałości. Bóg jest najwyższym wzorem naszego postępowania. W Jezusie Chrystusie Bogu-Człowieku stał się najwyższym wzorem do naśladowania.

To naśladowanie powinno wyrażać się w moralności naszych czynów. Kto chce naśladować Chrystusa, musi zmienić swoje życie, skorygować je i dostosowywać do wymogów Ewangelii. Powinien przede wszystkim umiejętnie korzystać z wolności, poddając swoje czyny pod osąd dobrze uformowanego sumienia. Myślę, że praca nad sumieniem to najbardziej palący problem współczesnego Polaka. Znane jest stwierdzenie, że między wyznawaną wiarą a życiem w naszym narodzie istnieje rozdział. Zadanie naśladowania Chrystusa zmusza nas do zharmonizowania naszego życia z życiem naszego Pana i Nauczyciela. Stąd trzeba wypowiedzieć walkę grzechowi i otworzyć w naszym wnętrzu

## Naśladowanie Chrystusa

☞ Dokończenie ze str. 5

przestrzeń dla tych sprawności moralnych, które tradycyjnie nazywamy cnotami. Naśladowanie Chrystusa wyraża się w zachowywaniu przykazań Boskich i kościelnych. Dekalog niech będzie prawem codziennego życia. Jego zachowywanie jest gwarancją ładu społecznego i naszego osobistego szczęścia.

„Naśladowanie Chrystusa nie polega jedynie na słuchaniu nauki i na posłusznym przyjmowaniu przykazań. Oznacza ono coś bardziej radykalnego; przylgnięcie do osoby samego Jezusa, uczestnictwo w Jego życiu i przeznaczeniu, udział w Jego dobrowolnym i pełnym miłości posłuszeństwie woli Ojca. Naśladując przez wiarę Tego, Który jest Mądrością wcieloną, uczeń Jezusa staje się naprawdę uczniem Boga” (VS 19).

W ciągu historii Kościoła była niezliczona ilość wyznawców Chrystusa, którzy poszli za swoim Mistrzem, aby Go naśladować. Wśród nich na pierwszy plan wysuwają się święci i błogosławieni, którzy przez kanonizację czy beatyfikację zostali wyniesieni do chwały ołtarza i teraz doznają publicznej czci w Kościele. Wielu z nich kształtowało swoją duchowość w oparciu o lekturę wspaniałej książki, dziś nieco zapomnianej, Tomasza a Kempisa pt. *O naśladowaniu Chrystusa*. Są wśród nich i nasi rodacy, którzy zapisali się złotymi czcionkami na kartach historii Kościoła w Polsce. Nie sposób ich wszystkich wymienić. Ograniczmy się do niektórych, którzy w ostatnich latach zostali wyniesieni na ołtarze. I tak trzeba by wspomnieć św. Rafała Kalinowskiego, św. brata Alberta Chmielowskiego, św. siostrę Faustynę Kowalską, św. Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego. Z innych trudno nie wspomnieć św. ojca Pio i bł. Matki Teresy. To oni zostawiwszy wszystko poszli za Chrystusem, naśladowali Go, dając nam przykład, abyśmy czynili podobnie.

Nie wstydźcie się być dobrymi chrześcijanami i uczniami Chrystusa! Naśladujcie Jezusa Miłosiernego! Centralnym punktem orędzia Jezusa Miłosiernego jest tajemnica Bożego Miłosierdzia, objawiona w osobie i dziele Chrystusa, na którą trzeba odpowiedzieć całkowitym zaufaniem Bogu. Jezu ufam Tobie! Zasadniczym więc kierunkiem pracy duszpasterskiej w diecezji niech będzie naśladowanie Jezusa, który uczy miłości Boga i bliźniego. Niech „wyobraźnia miłosierdzia” pomoże nam znaleźć miejsce i sposób praktykowania czynnego miłosierdzia.

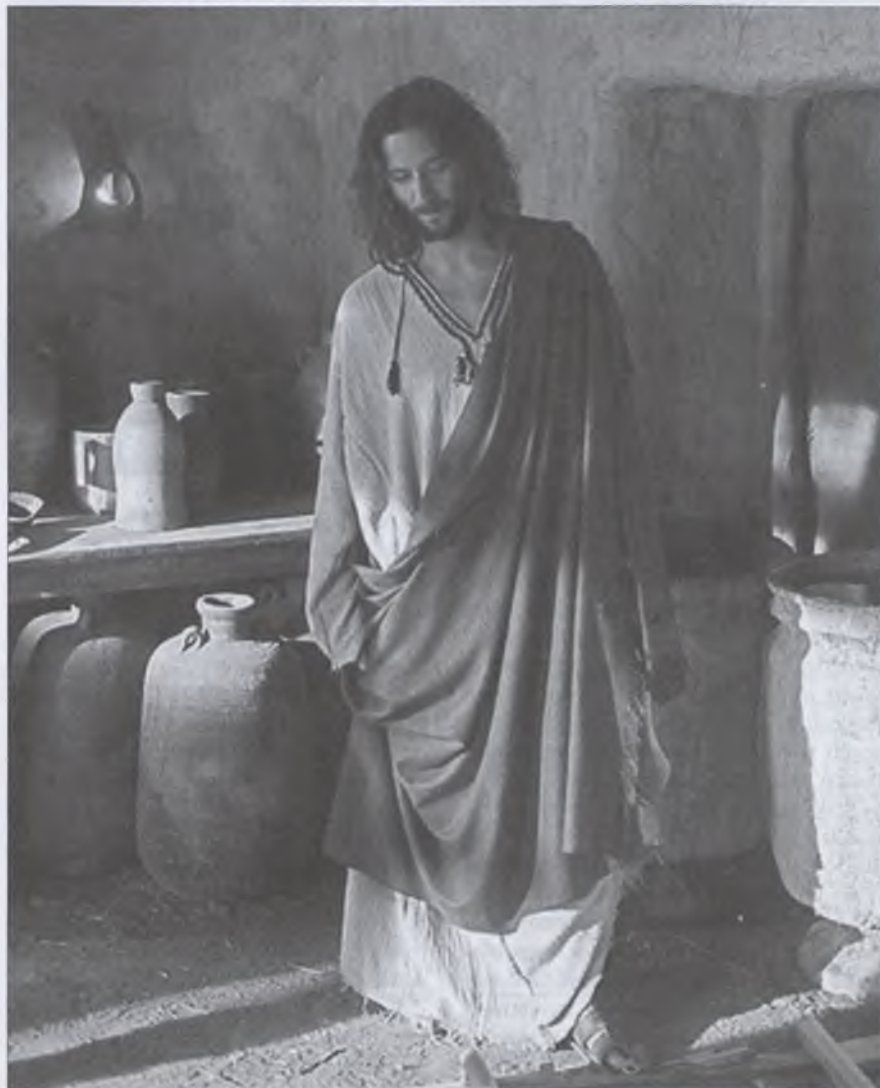
KS. BP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Niemal pół godziny potrzeba, by z centrum miasta, dokładnie z rzymskiego dworca Termini dojechać szybkim metrem do Cinecittà, największego włoskiego miasteczka filmowego. Często wieczorem, przed bramami wykutymi w wysokiej cegle czekają grupki młodzieży, by spojrzeć na swych idoli, opuszczających miasteczko po godzinach nagrań, by łowić autografy czy chwilę porozmawiać i wysłedzić, jakimi samochodami ich ulubieńcy odjeżdżają na kolarce przy świecach. Nie inaczej było i w przypadku nagrań „Pasji”. Idolem był nie tylko sam Gibson, ale także Monica Bellucci, gwiazda włoskiego kina, która w filmie Gibsona zagrała Marię z Magdalii. W przypadku „Pasji” jednak to nie obsada, lecz tematyka i sposób jej ukazania budziły rozgorzałe dyskusje.

Refleksje po obejrzeniu „Pasji”

# Dwanaście godzin z życia Jezusa

KS. MARIUSZ ROSIK





## Nadzieja kontra rozpacz

Korzystając z reżyserskiej wolności, niemal w ramach *licentia poetica*, Gibson „uzupełnił” ewangeliczne opisy kilkom scenami, które świadczą o jego osobistej wrażliwości i indywidualnym spojrzeniu na mękę Chrystusa. Jedną z takich scen jest moment, w którym tuż przed skonaniami jeden ze współskazanców zwraca się do Jezusa słowami: „Jezua, nie ma nikogo”. Ten krzyk rozpacz może zostać odebrany przez widza przynajmniej na dwa sposoby. Albo jest to wyznanie wyrażające ostateczne zwątpienie w Boga, albo dramatyczny krzyk opuszczenia przez ludzi. W śmierci człowiek pozostaje sam. Na zasadzie kontrastu scena ta zestawiona została z inną. Jezus, pełen bólu, zwraca się do swej Matki: „Oto syn Twój”, wskazując na swego ucznia, Jana, o chłopięcych niemal rysach, a jemu samemu poleca opiekę nad Maryją. Pomimo dramatyzmu sytuacji, cała scena przepełniona jest nadzieją. Bije z niej ciepło wyrażające największą więź, jaka istnieć może pomiędzy ludźmi – więź miłości.

## Miłość kontra nienawiść

Film relacjonuje dwanaście ostatnich godzin życia Jezusa. Reżyser nie waha się jednak uciekać do retrospekcji. Niezwykle wzruszająca jest scena upadku Jezusa pod krzyżem. Skazaniec przypomina sobie wtedy – a może czyni to Jego Matka – swój dziecięcy upadek w Nazarecie. Ciepło matczynych dłoni pokonało ból, a Jej otwarte ramiona, w których zatonął mały Jezus, przyniosły ukojenie. Retrospekcje dotyczą również nauczania Jezusa. Reżyser z niezwykłym kunsztem dobrał fragmenty mów Nauczyciela z Nazaretu. Wszystkie niemal dotyczą zasadniczego rysu moralnej nauki Jezusa – miłości. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą” – uczył Jezus. W innym miejscu tłumaczył: „Módlcie się za tych, którzy was prześladowają; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i na grzeszników”. Przesłanie tych scen retrospektywnych wydaje się być jasne; Gibson zdaje się mówić: „Przerwanie łańcucha zła jest możliwe tylko w jeden sposób – trzeba to uczynić w sobie, nie pozwolić, by złem odplacać za wyrządzone krzywdy”.

## Przebaczenie kontra szyderstwo

Pytania może budzić sposób ukazania przez Gibsona postaci Piłata i Heroda. W zestawieniu z zapisem ewangelicznym i szerokim materiałem przekaza-



zanym przez żydowskiego historyka Józefa Flawiusza na kartach *Wojny żydowskiej i Dawnych dziejów Izraela*, pierwszy wydaje się zbyt łagodny, niemal skrupulatny, drugi natomiast zbyt obłąkany. Być może, ewangelista Marek, który adresował swe dzieło do Rzymian, nie chciał ukazywać Piłata w całkowicie ciemnym świetle, by nie obrazić swych czytelników takim wizerunkiem przedstawiciela rzymskiego rodu Poncjuszy. Flawiusz jednak kreśli zgoła odmienny obraz prefekta – rysuje go jako człowieka okrutnego i pozbawionego skrupułów. Gibsonowski Herod natomiast przypomina raczej obłąkanego Nerona, który z harfą w ręku fałszywie wyśpiewuje ody nad płonącym Rzymem, niż znakomitego stratega, krwawo rozprawiającego się ze swymi przeciwnikami, nawet z najbliższej rodziny. Rozbawiony Herod kpi z Jezusa. Podobnie czynią rzymscy żołnierze, członkowie Sanhedrynu i zwykli przechodnie. Ironii, szyderstwa i drwinie Jezus przeciwstawia przebaczenie. Tu tkwi siła Jego miłości.

## Ewangelia kontra scenariusz

Czy Jezus mówił po łacinie? Czy jakkolwiek człowiek wytrzymałby fizycznie biczowanie wykonane w sposób ukazany w „Pasji”? Czy dźwigał na swych barkach cały krzyż, czy jedynie *patibulum* – jego poprzeczną belkę? Czy był przywiązany do krzyża czy też przybity? Jeśli przybity – czy gwoździe przeszły wewnątrz dłoni czy nadgarstki? Czy góra ukrzyżowania była rzeczywiście tak wyniosła? Na te pytania czytelnik Ewangelii nie znajdzie odpowiedzi na jej kartach. Ich brak zezwala więc na pewną dowolność w reżyserskiej interpretacji. Dyskusja nad wyborami dokonanymi przez Gibsona odnośnie do prawdy historycznej, którą chciał oddać swoim obrazem, nie powinna przesłaniać zasadniczego orędzia filmu: wezwania do refleksji nad sobą i wartościami, które determinują nasze wybory.

# Pasja według Gibsona

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

**Nawet najwięksi krytycy filmowi nie mają wątpliwości, że „Pasja” Mela Gibsona już wkrótce osiągnie rekordy ustanowione przez „Titanica”. Różnie wypowiadają się o walorach artystycznych obrazu, zgodni są natomiast w poglądzie, że to jeden z najgłośniejszych filmów w historii.**

Film Mela Gibsona w polskich kinach jest od 1 marca, jednak emocje wzbudzał już dużo wcześniej. Co ciekawe, sygnały jakie napływały z zagranicy, o szczególnej niechęci hollywoodzkiego światka do „Pasji”, świadczyły, tak naprawdę, na jego korzyść. Wielu Polaków do kina przyciąga więc zwykła ciekawość.

Niektórzy, wybierając się do kina, czasem po kilku, kilkunastu, a w wypadku niektórych, po kilkudziesięciu latach, po raz pierwszy zobaczyli nowoczesne, klimatyzowane sale kinowe. Wielu nie wybierze się na film, gdyż przeszkodą, czasem nie do pokonania, pozostaje wysoka cena biletów. Mimo, że niektóre kina wprowadziły promocyjne upusty (starsi ludzie mogą wejść „jedynie” za 10 złotych), to nadal słyszy się głosy, że bilety są zbyt drogie...

Osoby, które były już na filmie, podkreślają „wszędobylskość krwi”. Czy to było zamierzeniem reżysera? Bez wątpienia chciał jak najwierniej zrelacjonować wydarzenia, które dotąd mogliśmy sobie jedynie wyobrazić czytając wybrane fragmenty Pisma Świętego. Zarzut, który najczęściej stawiany jest reżyserowi, to właśnie „przejaskrawianie Golgoty”. Na „Pasję” nie pójdą więc ludzie, którzy nie znoszą widoku krwi na ekranie. Wprawdzie krew na ekranie nie jest niczym nowym, to jednak śmiało możemy stwierdzić, że istotnie, „Pasja” jest bardzo brutalna.

Z jakim nastawieniem idziemy do kina? Pytanie, z pozoru, banalne. Jednak w tym wypadku, „Pasja” bezpośrednio dotyka najważniejszych prawd naszej wiary i właściwe odczytanie filmu jest salzenie ważne.

Nie ma wątpliwości, że wielu idzie do kina z podświadomym pragnieniem obejrzenia transmisji telewizyjnej z ukrzyżowania Jezusa. Czy takie kojarzenie jest czymś naturalnym? Fakt, że ludziom XXI wieku nie wystarcza już tylko czytanie Pisma Świętego, czy słuchanie psalmów w kościele, nie jest ni-

czym odkrywczym. W większości wypadków odczuwamy potrzebę zobaczenia i usłyszenia Jezusa.

Obrazy, ikony, rzeźby, w pewnym sensie, są tworzone dla człowieka, również w celu ułatwienia komunikacji pomiędzy nim a Bogiem. Osoba, oglądająca film, musi pamiętać o tym, że „Pasja”, chociaż wygląda bardzo naturalistycznie, to jest tylko filmem, a prawdziwa Pasja rozegrała się prawie dwa tysiące lat temu. Mel Gibson nie jest też piątym ewangelistą, czy wielkopostnym rekolekjonistą. Film nie zastąpi wielkopostnych postanowień, rekolekcji, spowiedzi, czy komunii świętej.

Osoby, które film obejrzały, zapewne odnoszą wrażenie, że Mel Gibson wyreżyserował film wszechczasów. W kościołach do obejrzenia „Pasji” namawiają wiernych duszpastery. Film stał się więc, mimochodem, narzędziem ewangelizacyjnym. Chociaż media wykorzystywane są od dawna do tych celów, to jednak nigdy przedtem, żaden film o tematyce religijnej, nie znalazł się w takiej otoczce reklamowej. Jakby tego było mało, wciąż dochodzą do nas opowieści o natchnionych aktorach, niezwykłej atmosferze na filmowym planie „Pasji”.

Przed pójściem do kina każdy powinien zdawać sobie sprawę, że „Pasja” nie jest lekarstwem na całe zło tego świata. Po wyjściu z budynku, zobaczy bowiem te same ulice, chociaż przed oczami wciąż będzie miał obraz Jerozolimy. Może będzie troszkę zaszokowany obrazem, który widział na ekranie, może będzie miał mokrą od łez chusteczkę, może nie będzie mógł zasnąć wieczorem...

Warto się jednak zastanowić, czego oczekujemy po „Pasji”? Cudów, czy może zbiorowego nawrócenia? Wielu mówi, że „chcą dzięki temu filmowi ugruntować i zrozumieć swoją wiarę”. Cel niewątpliwie wspaniały, chociaż myślenie tego typu tworzy absurdalne tezy. Istnieje niebezpieczeństwo, że ci ludzie, uzależnieni od mówiącego ekranu, rozpoczną wkrótce kampanię reklamową mówiąc wszystkim dookoła: „chrześcijaństwo bez tego filmu przestanie istnieć”! Pamiętajmy, to tylko film!

Czy „Pasja” jest filmem prawdziwym? Z pewnością, można powiedzieć o nim, że „obnaża człowieka”. Na filmie widzimy człowieka słabego i grzesznego, a jego obraz wydaje się być tutaj szczególnie prawdziwy. Tej prawdy potrzebuje każdy z nas. ■

**Osoby, które przyjęły komunię w Wielkanoc, wpisywano w średniowiecznym Wrocławiu do specjalnych ksiąg. Kto się nie wypowiadał, nie mógł nawet zamaryć o godnym pochówku. Ciągnęły więc tłumy grzeszników do konfesjonaliów, a udział w uroczystościach religijnych był tak liczny, że w niedzielę palmową 1423 roku pod procesją zawałił się wrocławski most Tumski. Kilka osób rozstało się z życiem.**

Biskup wrocławski Wacław przypominał pięć wieków temu wiernym, że właściwym miejscem do spowiedzi jest tylko Kościół, ze względu na szacunek dla sakramentu. Spowiedź miała odbywać się obowiązkowo na widoku publicznym, czego doświadczali szczególnie grzesznicy, niektóre grzechy (zastrzeżone) mógł odpuścić jedynie biskup lub delegowany przez niego kapłan, Siadali oni we wrocławskiej katedrze w lewej oraz prawej nawie. W 1331 roku w statucie diecezji wrocławskiej zawarto nawet listę 36 grzechów, które im podlegały. Należały do nich m.in. bicie matki lub ojca, pozbawienie dziewictwa siłą, współżycie z Żydówką lub Saracenką, poczęcie syna z nieprawego stosunku bez wiedzy męża, wróżenie, świętokradztwo, sodomia i krzywoprzysięstwo. Kto sporo nagrzeszył, musiał się liczyć z pokutą publiczną. Jak twierdzi J. Drabina (*Życie codzienne w miastach śląskich w XIV i XV wieku*), szczególnie grzesznicy otrzymywali łaskę długości jednego łokcia i specjalną szatę (znaki pokutnika), po czym musieli udać się w pielgrzymkę. Dopiero potem mogli prosić o rozgrzeszenie.

Znano również tak zwaną pokutę uroczystą. Na progu Wielkiego Postu, w Środę Popielcową, stawali grzesznicy przed drzwiami katedry w stroju pokutniczym, z głową spuszczoną do ziemi, prosząc biskupa o nałożenie pokuty. Czekali ich też przejście przez Bramę Adamową w katedrze. Ksiądz, przeprowadzając przez nią grzesznika, obwieszczał wszem i wobec: „Oto dziś zostajesz wyrzucony z łona matki twojej, św. Kościoła, z racji twych grzechów, tak jak pierwszy człowiek Adam wyrzucony został z raju za swe wykroczenie”. To jednak nie koniec pokuty. Grzesznicy musieli wrócić do katedry w Wielki Czwartek. Przed drzwiami czekał na nich biskup w towarzystwie innych wysoko postawionych duchownych. Hierarcha, po nałożeniu im rąk na głowę na znak przywrócenia na łono Kościoła, oznajmiał: „Przybywajcie”. Na te słowa otwierano drzwi katedry, grzesznicy wpadali do środka i padali na twarz, gorliwie się przy tym modląc. Wtedy biskup potracał ich pastorałem

# Kiedy milkną dzwony

mówiąc „Powstań, który śpiesz!”. Mogli wtedy udać się do głównego ołtarza. Nie trzeba chyba przekonywać, jak gawiedź, pozbawiona dzisiejszych zdobyczy cywilizacyjnych, traktowała takie ceremonie, gdy przybywała do katedry niezwykle licznie, napawając do woli oczy pokutnym „widowiskiem”.

W Wielki Piątek rozpalano ognisko przed rezydencją biskupa, a lampy ustawiano na kamiennych słupach wokół katedry, by ludzie licznie przybywający na modlitwy chórowe kapituły, nie pobiłdzi. Po południu lud brał sprawy we własne ręce i sam urządził różnego rodzaju „procesje” pozaliturgiczne na wzór drogi krzyżowej. Zdarzało się, że uczestnicy wzajemnie się biczowali.

Co w średniowieczu było normą, dwieście lat później mogło wprawić w osłupienie. Tak było w 1609 roku, kiedy w Wielki Piątek ubrani w czarne kaptury członkowie wrocławskiego bractwa różańcowego przy kościele św. Wojciecha we Wrocławiu (obecnie dominikanów) zorganizowali biczowanie przed wielkim ołtarzem. Jak twierdzi ks. J. Mandziuk (*Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, Warszawa 1995), zaszkolili tym wszystkich mieszkańców, zwłaszcza protestantów, którzy o takich średniowiecznych praktykach zdołali już zapomnieć.

Wiele zawsze zależało od duszpasterza. „Jaki król – taka trzoda” – zauważył słusznie jeden z wizytatorów kościelnych. Za przykład gorliwości duszpasterskiej może posłużyć postać ks. Jana Marcina Stulpe, który w latach 1710-1740 rozdał 69 tysięcy 921 komunii świętej, w tym 11 tys. 633 w czasie wielkanocnym.

W dniu Wieczery Pańskiej, czyli w Wielki Czwartek, zwany Dniem Kapłańskim, podczas uroczystej Mszy św. wieczornej po raz ostatni brzmi dźwięk dzwonów. Milkną po hymnie „Chwała na wysokości Bogu” (odzywają się ponownie w Wielką Sobotę). Nastrój smutku podkreśla dźwięk kołatek, zastępujących dzwonki ołtarzowe, Ofiara Eucharystyczna zawieszona jest do uroczystości Zmartwychwstania. Całe nakrycie ołtarza zdejmowane jest na pamiątkę obnażenia Chrystusa. W średniowieczu we wrocławskiej katedrze kapituła odmawiała przed wschodem słońca ciemną jutrznię, podczas której gaszono sukcesywnie 11 świec na okazałym świeczniku, a dwunastą, symbo-

lizującą uwięzionego Chrystusa przenoszono na ołtarz. W prowincjonalnych kościołach ograniczano się do Wieczery Pańskiej, obnażenia ołtarzy, obmycia ich winem i wodą na pamiątkę uwięzienia Jezusa oraz wylania przezeń krwi i wina. Gospodynie piekły dawniej w ten dzień placki i baby, doglądając, aby domownicy ich nie kosztowali. Wieczorem spożywano ostatni posiłek przed wielkanocnym śniadaniem, zostawiając nieumyte naczynia, aby miały się czym posilić dusze zmarłych i domowe skrzaty. W domach obmywano rytualnie nogi starszym, za co dzieci dostawały łakocie. Na wsiach palono kukłę Judasza – zdrajcy wszechczasów.

W Wielki Piątek w śląskich domach mówiono szeptem, lustra okrywano kirem i zatrzymywano zegary. Ciężkim grzechem były tańce i śpiewy. Dziewięć córek ubogiej wdowy, które zlekceważyły powagę Wielkiego Piątku, obróciło się według legendy w kamień na fa-

sadzie domu przy ul. Szewskiej we Wrocławiu. Stało się to w chwili, gdy wymykały się przez okno do karczmy.

Wierzono na Śląsku, że odciski same od nóg odpadną, a woda zamieni się na kilka sekund w wino, kiedy w Wielki Piątek będzie się gnój boso deptać. Wywozić jednak obornika, jak i wykonywać innych ciężkich prac polowych, od tego dnia do drugiego dnia Wielkiej Nocy nie było już wolno. Chętnie ścinało za to drzewo, bo miało odznaczać się szczególną twardością i znakomicie nadawać do wyrobu narzędzi rolniczych. Nikomu nie radzono natomiast wieszania na strychu prania, bo w ten sposób można było sprowadzić śmierć na domownika. Broń Boże, nie wolno było pożyczać pieniędzy, gdyż inaczej można było stracić szczęście. A tego Ślązakom zawsze było potrzeba.

**Tekst i fot. MAREK PERZYŃSKI**



**Ks. Michał Sopoćko (1888-1975) jako spowiednik żeńskich zgromadzeń zakonnych w Wilnie poznał tam s. Faustynę Kowalską, która od 1933 roku przebywała w tym mieście, i stał się jej najbliższym współpracownikiem w głoszeniu światu prawdy o Bożym Miłosierdziu. Początek tej znajomości odnotował w swym dzienniku krótkim stwierdzeniem: *Poznałem siostrę Faustynę w r. 1933, która od razu powiedziała, że zna mię od dawna i że mam być jej kierownikiem oraz ogłosić światu o miłosierdziu Bożym. A siostra Faustyna relacjonowała ich pierwsze spotkanie w sposób następujący: *Nadszedł tydzień spowiedzi i ku mojej radości ujrzałam tego kapłana, którego już znałam wpraw, nim przyjechałam do Wilna. Znałam go w widzeniu. Wtem usłyszałam w duszy te słowa: Oto wierny sługa mój, on ci dopomocze spełnić wolę moją tu na ziemi.****

Po pierwszych spotkaniach z siostrą Faustyną ks. Michał Sopoćko postawił dwa warunki: 1) konieczna jest konsultacja u lekarza psychiatry; 2) siostra będzie zapisywała swoje przemyślenia i wizje, a także opisać szczegółowo całą swą drogę życiową. Widać tu dużą mądrość kierownika duchowego i jego wielkie doświadczenie w postłudze duszpasterskiej. Ks. Sopoćko chciał się upewnić, że wizje i polecenia, które relacjonowała siostra Faustyna, nie są urojeniami na tle zaburzeń psychicznych. Opinia psychiatry, który wyraźnie stwierdził, że siostra Faustyna jest całkowicie normalna, była ważna nie tylko dla aktualnego kierownika duchowego, ale także stała się istotnym argumentem w toku procesu beatyfikacyjnego i późniejszej kanonizacji. Drugi postulat ułatwił księdzu kontakt z podopieczną, a także zapewniał trwałą dokumentację drogi życiowej i przeżyć mistycznych przyszłej świętej. Siostra Faustyna niezwykle solidnie wypełniała to polecenie, choć sprawiała jej ono niemałe trudności wobec braku odpowiedniego wykształcenia.

Cały niemal trzyletni pobyt siostry Faustyny w Wilnie był bardzo bogaty w jej przeżycia mistyczne i liczne objawienia. W Wilnie została przekazana siostrze Faustynie najważniejsza modlitwa: *Koronka do Miłosierdzia Bożego* i tutaj były sformułowane podstawy reguły nowego zgromadzenia zakonnego. Bliskość kierownika

duchowego, a także kilkakrotne spotkania z arcybiskupem Romualdem Jałbrzykowskim, pozwalały na bieżąco konsultować nowe polecenia Jezusa.

2 stycznia 1934 roku artysta malarz, Eugeniusz Marcin Kazimirowski (1873-1939), rozpoczął pracę nad obrazem według widzenia, jakie siostra Faustyna miała prawie dwa lata wcześniej w Płocku, i zgodnie z poleceniem Jezusa: *Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie.* Jezus kilkakrotnie przynaglał siostrę Fau-

Tak więc w przeddzień przewidzianego triduum obchodów jubileuszowych obraz został wystawiony w szczytowym oknie krużganka z lewej strony Ostrej Bramy. Udekorowany był girlandami zieleni, ułożonymi własnoręcznie przez siostrę Faustynę. Liczni uczestnicy uroczystości, a także przypadkowi przechodnie, przez trzy dni mieli okazję oglądać obraz i można dziś twierdzić, że była to właściwie nieoficjalna jeszcze inauguracja święta Miłosierdzia Bożego w Wilnie, które zgodnie z życzeniem

## Ksiądz Michał Sopoćko

JÓZEF LUKASZEWICZ

stynę upominając się o wykonanie tego zadania, ale do realizacji dzieła doprowadził dopiero ks. Michał Sopoćko, który znał dobrze artystę i po sąsiedztwie mieszkał z nim w Wilnie w jednym domu (ul. Rossa 2). Z własnych funduszy pokrył koszty powstania obrazu, uczestniczył we wszystkich spotkaniach siostry Faustyny z artystą, a nawet sam pozował malarzowi dla oddania postawy Jezusa i układu Jego szaty. Podobno dłonie Jezusa na obrazie są dłońmi księdza. Obraz został ukończony w lecie 1934 roku, ale siostra Faustyna bolała nad tym, że Jezus na obrazie nie był tak piękny, jakim Go widziała w swym widzeniu i trzeba było dopiero uspokajającej wypowiedzi Jezusa, że: *Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w lasce mojej.*

Wymalowanie obrazu było dopiero pierwszym krokiem do realizacji polecenia Jezusa: *Pragnę, aby ten obraz czczone najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Kościół jest jednak bardzo wstrzeźliwy w udzielaniu zgody na umieszczanie w miejscach kultu publicznego obrazów zawierających nowe treści religijne. Gotowy obraz przechowywany był pierwotnie w mieszkaniu księdza Sopoćki. Po kilku miesiącach zawieszono go w ciemnym korytarzu za zakonną klauzurą klasztoru sióstr bernardynek, przy kościele św. Michała.*

Pierwszą okazją do publicznej prezentacji obrazu były uroczystości związane z zakończeniem Jubileuszu 1900-lecia Odkupienia Świata. W Wilnie uroczystości te odbywały się w kaplicy Matki Boskiej w Ostrej Bramie w piątek, sobotę i niedzielę oktawy wielkanocnej 26-28 kwietnia 1935 roku. Proboszcz sanktuarium ks. kanonik Stanisław Zawadzki zaproponował księdzu Michałowi Sopoćce wygłoszenie okolicznościowego kazania, a ten przyjął zaproszenie pod warunkiem, że ilustracją do kazania o Bożym Miłosierdziu będzie obraz Eugeniusza Kazimirowskiego.



Jezusa miało być obchodzone właśnie w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

Po uroczystościach obraz wrócił do klauzury w klasztorze sióstr bernardynek. W tym samym roku był on jeszcze wystawiony w jednym z czterech ołtarzy podczas procesji Bożego Ciała, ale dopiero na wiosnę 1937 roku ks. Michał Sopoćko wystąpił formalnie do metropolity wileńskiego, arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, z prośbą o zezwolenie na zawieszenie obrazu na stałe w kościele św. Michała. Już po dwu dniach otrzymał odpowiedź pozytywną, obwarowaną jednakże warunkami, że obraz nie może być umieszczony w ołtarzu głównym, i że nie wolno informować wiernych o historii powstania obrazu ani też o objawieniach siostry Faustyny. Zezwolenie zostało udzielone 3 kwietnia 1937 roku, w przeddzień pierwszej niedzieli po Wielkanocy. Uroczyste poświęcenie obrazu mogło się więc odbyć w Niedzielę Przewodnią, znów an-

tycypując oficjalne wprowadzenie Święta Miłosierdzia Bożego.

Zanim jednak obraz został umieszczony w kościele św. Michała, jego fotograficzna reprodukcja i napis: *JEZU, UFAM TOBIE!* ukazały się drukami na okładce książeczki ks. Michała Sopoćki: *Miłosierdzie Boże* (Wilno, 1936). Przy tytule autor umieścił w nawiasie wyjaśnienie: *Studium teologiczno-praktyczne.* Można się domyślać, że ks. Sopoćko sam potrzebował teologicznej refleksji nad prawdą o Bożym Miłosierdziu i chciał

## – apostoł Bożego Miłosierdzia

przygotować czytelnika (a także hierarchię Kościoła) na potrzebę szerszego zwrócenia uwagi na ten *najbardziej zachwycający przymiot Boży.* W książeczce nie ma żadnej wzmianki o siostrze Faustynie i o jej objawieniach prywatnych ani też informacji dotyczących genezy i interpretacji obrazu prezentowanego na okładce. We wnioskach praktycznych, kończących rozważania autora, wyraźnie jest sformułowany postulat wprowadzenia odrębnego święta i powołania ludzi, którzy podjęliby dzieło rozkrzewiania kultu Miłosierdzia Bożego.

W czasie, gdy ukazała się ta książeczka, siostry Faustyny nie było już w Wilnie. Zgodnie z poleceniem Matki Generalnej wyjechała stamtąd 21 marca 1936 roku i po krótkim pobycie w dwu większych domach pod Warszawą 11 maja tegoż roku dotarła do Krakowa. Tam przebywała aż do śmierci w dniu 5 października 1938 roku. Wyjazd siostry Faustyny nie przerwał jej kontaktów z ks. Michałem Sopoćką. Zachowały się listy jakie wymieniali między sobą, a kilka razy ks. Sopoćko odwiedzał siostrę w domu zakonnym w Krakowie lub w szpitalu na Prądniku.

Wysyłając siostrze Faustynie swą książeczkę ks. Sopoćko w liście z dnia 10 sierpnia 1936 roku pisał między innymi: *Wola Boża spełni się w całej rozciągłości i żadne potęgi świata, ani duchów ciemności nie zdolają planów Bożych pokrzyżować. Tylko w pełnienu woli Bożej należy zachować wielki spokój i cierpliwość zwalczając pośpiech i gorączkę... Trzeba wprzód przygotować grunt... a wówczas ustanowienie tego święta będzie tylko sprawą czasu. W tym właśnie celu wydałem książeczkę „Miłosierdzie Boże”.*

W liście z dnia 20 grudnia 1936 roku Siostra Faustyna napisała do księdza Sopoćki takie słowa: *...wiele jest już w tej sprawie zrobione, kiedy rozważam te rzeczy, to święte zdumienie mnie ogarnia, że Ojciec tyle rzeczy już przeprowadził, co z początku wydawało się nie do pomyślenia wskutek piętujących się trudności. Mam nadzieję, że i dalsze*

*sprawy nie kto inny, ale ojciec przeprowadzi.*

Śmierć siostry Faustyny była dla ks. Michała Sopoćki dodatkowym bodźcem do pracy nad szerzeniem kultu Miłosierdzia Bożego. Pisał artykuły o Miłosierdziu Bożym i o potrzebie ustanowienia święta, a także wydawał obrazki z reprodukcją obrazu i z tekstem koronki do Miłosierdzia Bożego. Wierni coraz częściej przychodzili do kościoła św. Michała na modlitwę. Przy obrazie pojawiły się pierwsze wota dziękczynne za otrzymane łaski.

bia, felicjanka z Livonia (Michigan) namalowała pierwszy w Ameryce obraz Miłosierdnego Zbawiciela.

Wiele osób zgłaszało się do pomocy w przygotowywaniu materiałów informacyjnych (przepisywanych ręcznie, na maszynie lub odbijanych na powielaczu). Kult rozszerzał się także poza Wilnem, w czym niemałą rolę odgrywały szeroko kolportowane obrazki. W wileńskim laboratorium fotograficznym M. Nowickiego w czasie II wojny światowej wykonano około 150 tysięcy ob-

Wybuch drugiej wojny światowej wpłynął na jeszcze większe zaangażowanie ks. Sopoćki i na rozszerzanie się kultu Miłosierdzia Bożego. W warunkach wielkiego zagrożenia wiernych arcybiskup Jałbrzykowski zezwolił na informowanie o widzeniach siostry Faustyny i o genezie obrazu. Ks. Sopoćko wygłaszał liczne kazania, prowadził nadal konspiracyjne spotkania z Kolem Inteligencji Katolickiej i Sodalicją Mariąńską. Znalazł także czas i siły na napisanie traktatu teologicznego po łacinie: *De Misericordia Dei deque eiusdem Festo instituendo*, który odbił na powielaczu w nakładzie 500 egzemplarzy, które rozsyłał wszędzie tam, gdzie była okazja je przewieźć, także do innych krajów.

Kurierem, który przewiózł traktat ks. Sopoćki aż do Ameryki, był gorący czciciel Miłosierdzia Bożego, przebywający wówczas na Litwie marianin, ks. Józef Jarzębowski (1897-1964). Był on głęboko przekonany, że tylko dzięki szczególnej opiece Bożej w roku 1941 udało mu się uzyskać od NKWD w Kownie zezwolenie na wyjazd do USA (przez Władystok i Japonię) na podstawie przedawnionej wizej amerykańskiej i promesy tranzytowej wizej japońskiej. Z cudem graniczny fakt, że przy kontrolach celnych nie kazano mu otwierać własnie tej torby, w której wiozł traktat łaciński: *De Misericordia Dei...* oraz obrazki i modlitwy do Miłosierdzia Bożego. Materiały te wręczył mu osobiście ks. Michał Sopoćko prosząc, by to wszystko przewiózł do Ameryki i tam wydał drukiem. Ks. Jarzębowski spełnił tę prośbę, wydał drukiem dzieło ks. Sopoćki i rozesał je biskupom oraz seminarium duchownym w Ameryce, co jednak nie wzbudziło większego zainteresowania. Dużo szerszy był odzew Polonii Amerykańskiej, dla której ks. Jarzębowski wydał własną broszurkę o Miłosierdziu Bożym i kilka artykułów w prasie katolickiej. Wkrótce powstało w USA specjalne biuro: *Apostolat Miłosierdzia Bożego*, a w roku 1943 siostra Fa-

razków. Jeden z nich noszę przy sobie już od 62 lat i wierzę, że dzięki niemu i dzięki zaufaniu w Boże Miłosierdzie przeszedłem bezpiecznie przez niejedną trudną sytuację życiową. Wiele osób nosiło także obrazki „Jezu, ufam Tobie!” obszyte błoną filmową i zawieszane na szyi jak medaliki.

Jedną z osób najbardziej zaangażowanych w konspiracyjną działalność wydawniczą ks. Michała Sopoćki była Jadwiga Osińska, absolwentka filologii klasycznej Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie. Ona to w lecie 1940 roku wyznała księdzu Sopoćce, że chciałaby poświęcić się służbie Najmiłosierniejszego Zbawiciela i założyć nowe zgromadzenie zakonne. Był to początek realizacji kolejnego zadania, jakie Jezus powierzył siostrze Faustynie, i to realizacji zgodnej z „testamentem” siostry Faustyny, wypowiedzianym w jej ostatniej rozmowie z kierownikiem duchowym. Nie trzeba było czekać długo na następne zgłoszenia i wkrótce było już 6 kandydatek, które ks. Sopoćko przygotowywał do nowej misji.

W lecie 1940 roku Litwa stała się jedną z republik radzieckich. Wzrosło zagrożenie dla ludności, rozpoczęły się liczne aresztowania i deportacje. Unikając aresztowania ks. Michał Sopoćko opuścił na miesiąc Wilno. Przebywając na Litwie nie zaprzestał jednak nauczać o Miłosierdziu Bożym. W czasie niemieckiej okupacji Wilna (od czerwca 1941 roku) włączył się aktywnie w akcję pomocy Żydom, co zostało zauważone przez Niemców. W marcu 1942 roku cudem niemal uniknął aresztowania. Gestapo szukało go w mieszkaniu, w seminarium i w kościele, ale tam zajrzeli tylko do zakrystii nie zauważając, że modli się w ławce w nawie kościoła. Uprzedzony o zagrożeniu skorzystał z pomocy sióstr urszulanek, w przebraniu zakonnicy wyjechał z Wilna na wozie z sianem i przez ponad dwa lata ukrywał się w Czarnym

# Ksiądz Michał Sopoćko

☞ Dokończenie ze str. 11

Porze. W odosobnieniu, zatopiony w modlitwie, kontynuował pracę naukową. Tam też rozpoczął pisanie swego największego traktatu: *Miłosierdzie Boże w dziełach Jego*, które w czterech tomach opublikowane zostało już po wojnie (w latach 1959-1967) w różnych wydawnictwach emigracyjnych w Paryżu, Rzymie i Londynie. Z Czarnego Boru przekazywał także listy i teksty konferencji formacyjnych dla kandydatek do nowego zgromadzenia zakonnego.

Zajęcie Wilna przez wojska radzieckie w lipcu 1944 roku umożliwiło powrót księdza Sopoćki z ukrycia. 16 listopada tegoż roku kandydatki do nowego zgromadzenia złożyły na jego ręce prywatne śluby. Podjął także zajęcia w Seminarium Duchownym, ale już w następnym roku komunistyczne władze Litwy Radzieckiej zamknęły seminarium, a profesorom i alumnom nakazały wyjazd do Białegostoku. Wkrótce ten sam los spotkał arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Za zgodą arcybiskupa ks. Michał Sopoćko pozostał w Wilnie, prowadził pracę duszpasterską i szkolenie katechetów. Zagrożony aresztowaniem i zsyłką on także musiał wyjechać w sierpniu 1947 roku. Wcześniej, w fali wyjazdów ludności polskiej z ziem wcielonych do Związku Radzieckiego, wyjechały za Bug także siostry nowego zgromadzenia.

W Wilnie pozostał obraz Miłosierdzia Bożego, ale niedługo mógł wisieć tam, gdzie go zawiesił ks. Michał Sopoćko. W rok po jego wyjeździe władze zamknęły klasztor siostr bernardynek i przyklasztorny kościół św. Michała. Teraz obraz przebywał w ukryciu i są różne hipotezy co do jego losów. Przez pewien czas znajdował się w kościele w Nowej Rudzie, koło Grodna, pod opieką miejscowego proboszcza ks. Józefa Grasicza, który był przyjacielem ks. Michała Sopoćki. Ale w roku 1970 także ten kościół został zabrany wiernym i przeznaczony na magazyn. Obraz pozostał w kościele zamienionym na magazyn (podobno nie znaleziono odpowiednio długiej drabiny, aby go zdjąć). Dopiero jesienią 1986 roku, pod osłoną nocy, dostano się do wnętrza przez poddasze kościoła i zastąpiono oryginał specjalnie przygotowaną kopią.

Ostatecznie, w wielkiej konspiracji, obraz Eugeniusza Kazimirowskiego wrócił do Wilna, do poddominikańskiego kościoła Ducha Świętego. Gospodarzem tej świątyni był wówczas ks. Aleksander Kaszkiewicz, obecny biskup w Grodnie. Obraz miał wiele uszkodzeń i wymagał konserwacji. Tę pracę powierzono wileńskiemu artyście, panu. Filipavičiusowi, który zdublował płótno i uzupełnił ubytki farby. W roku 1987 obraz Miłosierdzia Bożego został umieszczony w bocznym ołtarzu, naprzeciwko ambony.

Tam widział go i modlił się przed nim papież Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki do krajów bałtyckich w roku 1993. Trzeba jednak wiedzieć, że obraz wygląda dziś trochę inaczej niż w roku 1934, kiedy to został namalowany przez Eugeniusza Kazimirowskiego. Dla dopasowania prostokątnego obrazu do barokowej ramy ołtarza uzupełniono go półkolistym fragmentem ciemnego tła, co zakłóciło pierwotną kompozycję. Renowacje zmieniły także nieco wyraz twarzy Jezusa, a na dole obrazu domalowano czerwony napis: *JEZU, UFAM TOBIE!*

W Białymstoku ks. Michał Sopoćko włączył się do pracy dydaktycznej i wychowawczej w Seminarium Duchownym, ale też nadal nie ustawał w wysiłkach nad realizacją zadań zleconych przez Jezusa siostrze Faustynie. Z radością stwierdził, że kult Miłosierdzia Bożego ogarnął już całą Polskę. W kaplicy klasztornej Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie pojawił się w roku 1943 nowy obraz, pędzla Adolfa Hyły. Artysta wykonał później około 200 kopii swego obrazu, które trafiły do różnych świątyń w kraju i za granicą. Ksiądz Sopoćko twierdził, że wileński obraz Eugeniusza Kazimirowskiego malowany w obecności siostry Faustyny lepiej oddaje postać Jezusa, ukazaną siostrze w jej wizjach. Żaden z tych obrazów nie był jednak oficjalnie zatwierdzony przez Episkopat, a nawet powzięto decyzję o usuwaniu z kościołów w Polsce, a zwłaszcza z ołtarzy, obrazów opartych na niepotwierdzonych objawieniach prywatnych siostry Faustyny.

Przychylnie nastawiony do sprawy zatwierdzenia obrazów biskup Franciszek Barda w roku 1954 zasugerował księdzu Sopoćce ogłoszenie konkursu na nowy obraz, który odpowiadałby wymogom teologicznym oraz artystycznym i mógłby być wzorcem do wyrażania idei Miłosierdzia Bożego. Artystyczną Komisja Arcybiskupia w Krakowie wybrała obraz rektora Politechniki Krakowskiej, Ludomira Ślendrańskiego. Artysta nawiązał do ewangelicznej sceny ukazania się Jezusa w dniu zmartwychwstania uczniom zebranych przy drzwiach zamkniętych w Wieczerniku Jerozolimskim. Jest więc to także pamiątka ustanowienia sakramentu pojednania. Komisja Główna Episkopatu zaakceptowała ten obraz w dniu 5 października 1954 roku jako nadający się do umieszczania w kościołach za zgodą miejscowego ordynariusza. Zwróćmy uwagę na fakt, że decyzja ta zapadła w dniu 16. rocznicy śmierci siostry Faustyny.

W roku 1960 ks. Michał Sopoćko ofiarował obraz Ludomira Ślendrańskiego późniejszemu biskupowi Zbigniewowi Kraszewskiemu. Przez 11 lat obraz znajdował

się w kościele Seminarium Metropolitalnego w Warszawie, a następnie wisiał w gabinecie księdza biskupa. Tam zobaczył go w roku 1989 o. Zdzisław Pałubicki SJ i poprosił o przekazanie obrazu do któregoś z kościołów dostępnych dla ogółu wiernych. Dopiero po czterech latach biskup spełnił wielokrotnie ponawiane prośby i 24 czerwca 1993 roku osobiście przywiózł obraz do kościoła ojców jezuitów w Kaliszu. 21 czerwca 1998 roku miejscowy ordynariusz, biskup Stanisław Napierała ogłosił kaliską świątynię Sanktuarium Serca Jezusa Miłosierdnego.

W kilka tygodni po swym przyjeździe do Białegostoku ks. Michał Sopoćko wybrał się w daleką podróż do Myśliborza, koło Gorzowa Wielkopolskiego. Tam dwie jego podopieczne z Wilna: Jadwiga Osinowska, która przyjęła zakonne imię Faustyna, i Izabela Naborowska, o imieniu zakonnym Benigna, 25 sierpnia 1947 roku rozpoczęły życie wspólnotowe w pierwszym domu zakonnym nowego zgromadzenia. Ks. Edmund Nowicki, ówczesny administrator apostolski w Gorzowie chętnie przyjął do swej diecezji siostry, chociaż ich zgromadzenie nie było jeszcze zarejestrowane przez władze kościelne. Dopiero w roku 1955 nastąpiło kanoniczne erygowanie wspólnoty zakonnej na prawie diecezjalnym przez ordynariusza gorzowskiego ks. Zygmunta Szelażka. Wspólnota otrzymała nazwę: *Zgromadzenie Sióstr Jezusa Chrystusa Miłosierdnego Odkupiciela*, a siostry prawo do noszenia habitów. W czasie kapituły w roku 1973 przyjęto nową, krótszą nazwę: *Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosierdnego*, którą 35 lat wcześniej przewidywała siostra Faustyna Kowalska.

Ks. Michał Sopoćko do końca życia był silnie związany z tym zgromadzeniem, często odwiedzał siostry, prowadził dla nich rekolekcje i konferencje formacyjne. Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosierdnego rozwija się bardzo dynamicznie i obecnie ma swe placówki w siedmiu miejscowościach w Polsce, a także na Białorusi, w Brazylii, Chorwacji, Kanadzie, na Litwie, we Włoszech i w Ziemi Świętej. Dom macierzysty w Myśliborzu, i przylegający do niego kościół parafialny, od roku 1993 noszą oficjalnie nazwę: *Sanktuarium Miłosierdzia Bożego*. Dom generalny mieści się w Gorzowie.

Nie wszystko jednak rozwijało się tak pomyślnie, jak to było z zatwierdzeniem obrazu Ludomira Ślendrańskiego, czy też z powstaniem i rozwojem Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosierdnego. Największe opory i trudności występowały w związku z akceptacją publicznego kultu i ustanowieniem święta Miłosierdzia Bożego. Pomimo usilnych starań księdza Michała Sopoćki, jego publikacji i rozsyłanych memoriałów, a także osobistych interwencji przy biskupów, prymasa oraz petycji przekazanej do Watykanu, sprawa stała napotykała na opór.

6 marca 1959 roku została opublikowana Notyfikacja Kongregacji Świętego

Oficjum ustalającą, że należy się powstrzymać od rozszerzania obrazów i pism, które przedstawiają nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach propagowanych przez siostrę Faustynę. Roztropności biskupów pozostawiono decyzje co do usuwania obrazów, które zostały już wystawione do publicznego kultu. Z dokumentem tym związany był specjalny dekret Kongregacji Świętego Oficjum, którego ustalenia zostały przekazane do wiadomości Prymasa Stefana Wyszyńskiego z zaleceniem poinformowania o nich biskupów ordynariuszy w Polsce. Jednym z nakazów dekretu był postulat skierowany do Księdza Prymasa o zobowiązanie ks. Sopoćki do zaprzestania propagowania objawień siostry Faustyny i proponowanego w nich nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Wraz z napomnieniem Prymas miał według własnego uznania nałożyć mu stosowną karę. Ks. Sopoćko został wezwany do Warszawy i tam prymas osobiście przeczytał mu tekst napomnienia z Rzymu. Po zapoznaniu się z treścią listu z Watykanu ks. Sopoćko miał z pokorą powiedzieć, że czeka na wyznaczenie kary. Prymas Wyszyński odpowiedział mu na to, że już samo wysłuchanie pisma było dostateczną karą.

Taki rezultat wieloletnich trudów i starań mógłby załamać na duchu nawet najbardziej odpornego człowieka. Ale ksiądz Michał Sopoćko dostrzegł w tym także pozytywny aspekt sprawy. Siostra Faustyna uprzedzała go, że powierzona misja będzie trudna i wywoła ostre sprzeciwy: *...Gdyby nawet orzeczenie Kościoła w tej sprawie zapadło negatywne, nie można ustawać. Choćby już brakło sił fizycznych i moralnych, nie ustawać.* Wystąpienie trudności przewidzianych przez siostrę Faustynę było więc potwierdzeniem faktu, że sprawa jest Boża i w końcu musi zwyciężyć.

Tego ostatecznego zwycięstwa ks. Michał Sopoćko już nie doczekał. Zmarł w Białymstoku 15 lutego 1975 roku, w dniu wspomnienia św. Faustyna, zakonnego patrona siostry Faustyny Kowalskiej. Cztery dni później odbył się pogrzeb, a uroczystościom żałobnym w miejscowej prokatedrze przewodniczył ówczesny administrator apostolski Archidiecezji Białostockiej ks. biskup Henryk Gulbinowicz,

*Jezeli ziarno pszenicy upadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jezeli obumrze, przynosi plon obfity [J 12. 24].* Te słowa Jezusa można w pełni odnieść zarówno do siostry Faustyny, jak, i do księdza Michała Sopoćki. Oboje byli ziarnami, które rzucone w ziemię obumarły, by przynieść obfity plon realizacji tych planów Bożych, które zostały im powierzone. Oboje odeszli do Pana nie widząc jeszcze bogatych plonów swego życia ofiarowanego bez reszty Panu. Dziś widzimy już dobrze skuteczność ich działań.

JÓZEF ŁUKASZEWICZ

# Komórki macierzyste w terapii człowieka

KS. TADEUSZ RERON

**Postęp, jaki odnotowujemy w dziedzinie nauk biomedycznych, zwłaszcza na terenie embriologii i genetyki, niesie nadzieję na pokonanie nieuleczalnych dotąd chorób, w czym wszyscy słusznie upatrują niekwestionowane dobro. Bywa jednak, że postęp ten przestaje służyć rzeczywistemu dobru człowieka. Niektóre z obszarów badań – dotyczy to szczególnie badań nad komórkami macierzystymi – rodzą uzasadnioną nadzieję na przełom w medycynie. Nadziei tej towarzyszy jednak poważny moralny niepokój, czy tego typu badań naukowych nie prowadzi się kosztem pogwałcenia elementarnych praw każdej ludzkiej istoty, w szczególności jej prawa do życia.**

## Komórki macierzyste

Od dawna już wiadomo, że w wielu tkankach organizmu ludzkiego są obecne tzw. komórki macierzyste. Wyróżnia się dwa rodzaje komórek macierzystych. Embryonalne, pierwotne komórki macierzyste występujące na etapie życia płodowego w blastocyście, czyli zespole komórek powstałych po podziale zapłodnionej komórki jajowej oraz komórki macierzyste tkanek występujące w krwi pępowinowej oraz w tkankach dorosłego organizmu człowieka, m.in. w szpiku, jelitach, naskórku, tkance nerwowej, krwi, siatkówce oka.

Komórki macierzyste występują w organizmie przez całe życie człowieka. W okresie życia płodowego występują embryonalne komórki macierzyste, które mogą różnicować się, dając początek komórkom różnych tkanek organizmu. Są to komórki wielopotencjalne. W późniejszym okresie życia komórki macierzyste, ukierunkowane bardziej od embryonalnych, występują przede wszystkim w tych tkankach, w których istnieje konieczność stałego wytwarzania nowych komórek, jak np. w szpiku, skórze lub jelitach. Obecne są również w krwi obwodowej i krwi pępowinowej.

## Zalety komórek macierzystych

Zainteresowanie komórkami macierzystymi wiąże się z ich zdolnością do samoodnowy, czyli dania początku wszystkim komórkom ludzkiego organizmu, tj. komórkom tkanki nerwowej, kostnej, mięśniowej i komórkom krwi. Przez wiele lat wydawało się, że mogą one dać początek tylko tym komórkom i tkankom, w których się znajdują. No-

wość ostatniego czasu stanowi odkrycie, że komórki macierzyste obecnie mogą dać początek także innym komórkom.


W praktyce oznacza to m.in. wykorzystywanie komórek macierzystych i otrzymany z nich tkanek jako odnawialnego źródła komórek do transplantacji i komórkowych terapii zastępczych. W związku z tym staje się możliwe leczenie takich chorób, jak np. białaczka, schorzenia mózgu, rozległe operzenia, lub też hodowanie organów do przeszczepów. Postęp w dziedzinie medycyny rodzi więc nadzieję na pokonanie nieuleczalnych dotąd chorób.

## Źródło pochodzenia komórek

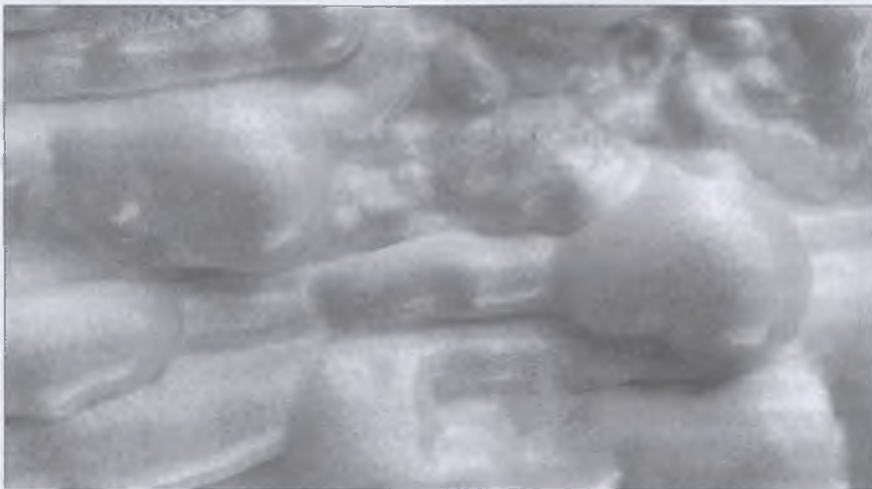
Należy zwrócić uwagę na źródło pozyskiwania tych komórek. Niektóre z nich występują na etapie życia płodowego w blastocyście, czyli zespole komórek powstałych po podziale zapłodnionej komórki jajowej. Pozyskiwaniu tych komórek towarzyszy jednak poważny niepokój moralny. Zarodkowe komórki macierzyste pobiera się od ludzkich embryonów powołanych do życia specjalnie w tym celu, albo też od „embryonów nadliczbowych” powstałych w wyniku zapłodnienia *in vitro*. W wyniku pobrania zarodkowych komórek zniszczeniu ulega poczęte życie ludzkie w początkowej fazie swego rozwoju.

Praktyczne wykorzystanie badań nad komórkami macierzystymi, otrzymywanymi z zarodków, wiąże się w oczywisty sposób z zabiegami klonacyjnymi. Zwane są one co prawda klonowaniem terapeutycznym, ze względu na cel, dla którego się ich dokonuje,

# Komórki macierzyste...

 Dokończenie ze str. 13

w praktyce jednak chodzi o uzyskiwanie genetycznie tożsamoego z potencjalnym pacjentem (dawcą jądra komórkowego) organizmu zarodka (klona), który będzie źródłem materiału genetycznego dla wymienionych zabiegów leczniczych, ponieważ jedynie w ten sposób podczas ewentualnej próby transplantacji tkanki uniknąć można bariery immunologicznej.



Cele terapeutyczne udaje się także zrealizować pobierając komórki macierzyste uzyskane z tkanek osób dorosłych, np. z krwi i układu nerwowego. Ponieważ stwierdzono, że komórki te mają mniejsze możliwości różnicowania się (są jedynie multipotentne, a nie totipotenne, jak komórki macierzyste uzyskane z zarodków), naukowcy skoncentrowali swe badania na wykorzystaniu tych komórek z zarodków. Jeśli istnieje więc szansa osiągnięcia celów terapeutycznych przy wykorzystaniu komórek macierzystych z tkanek, wydaje się rzeczą konieczną dalsze rozwijanie badań w tym kierunku.

Istnieje szansa osiągnięcia podobnych celów, o jakich już była mowa, przy wykorzystaniu komórek obecnych w krwi pępowinowej, a także w tkankach dorosłego organizmu człowieka (m.in. w szpiku, jelitach, naskórku, tkance nerwowej, krwi, siatkówce oka). Wielu naukowców podkreśla, że jakością i plastycznością komórek macierzystych, pobieranych od dorosłych, nie różni się właściwie od jakości i plastyczności komórek macierzystych uzyskiwanych od embrionów. Komórki pochodzące z krwi pępowinowej mają nawet większą dynamikę proliferacyjną w porównaniu z komórkami macierzystymi po-

zyskiwanymi od człowieka dorosłego ze szpiku lub krwi obwodowej. Pobranie krwi pępowinowej jest bowiem bezbolesne dla dziecka i dla jego matki. Krew zdeponowana w Banku Komórek Macierzystych jest dostępna w każdej chwili kiedy tylko jest potrzebna. Komórki krwi pępowinowej z reguły nie zawierają komórek nowotworowych, które powstają w późniejszym

okresie życia pod wpływem środowiska zewnętrznego. Komórki te charakteryzują się obniżoną aktywnością immunologiczną, dzięki czemu ich przeszczepienie powoduje mniej powikłań u biorcy. W przypadku przeszczepu allogenicznego (z jednego człowieka na drugiego) mniejsze jest ryzyko odrzucenia. Teoretycznie brak jest odrzucenia przeszczepu w przypadku przeszczepów autologicznych, kiedy dawcą i biorcą jest ten sam organizm.

## Ocena etyczna badań nad komórkami macierzystymi

Wykorzystanie embrionalnych komórek macierzystych dla celów naukowych i medycznych budzi wiele kontrowersji natury etycznej. Pozyskać je można poprzez zniszczenie ludzkiego zarodka lub z poronionych ludzkich płodów. Embrion jest przecież istotą ludzką od momentu poczęcia. Zgodnie ze współczesną wiedzą medyczną od chwili poczęcia płód ma już ściśle określoną tożsamość i własne DNA. Rozpoczyna się jego stopniowy rozwój. Nie do pogodzenia z tym faktem są wszelkie próby definiowania dziecka poczętego jako „pre-embrionu”, „osoby potencjalnej”, czy wręcz „materiału genetycznego”. Z wymienionych racji człowiek poczęty ma

niezbывalne prawo do życia. Istota ludzka winna być szanowana – jako osoba – od pierwszej chwili swego istnienia. Oznacza to, że istota poczęta ma prawo do narodzenia się i do uznania swego statusu osobowego.

Należy uznać za niegodziwe produkowanie i wykorzystywanie żywych ludzkich embrionów w celu uzyskania komórek macierzystych. Świętość i godność życia ludzkiego muszą mieć prymat nad użytecznością. Nie wolno uśmiercać jednej istoty ludzkiej dla ratowania zdrowia drugiej. Dobry cel nie czyni dobrym działania, które jest samo w sobie złe. Kościół katolicki broni prawa do życia od momentu poczęcia. Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* pisze: „Kościół zawsze nauczał i nadal naucza, że owoc ludzkiej prokreacji od pierwszego momentu swego istnienia ma prawo do bezwarunkowego szacunku, jaki moralnie należy się ludzkiej istocie w jej integralności oraz jedności cielesnej i duchowej. Istota ludzka powinna być szanowana i traktowana jako osoba od momentu swego poczęcia i dlatego od tego samego momentu należy jej przyznać prawa osoby, wśród których przede wszystkim nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty ludzkiej do życia” (nr 60).

Ocena negatywna wobec wykorzystywania ludzkich zarodków do celów badawczych nie oznacza jednak odrzucenia wszelkich badań nad ludzkimi komórkami macierzystymi. Istnieją szanse, że cele terapeutyczne uda się zrealizować prowadząc badania komórek macierzystych, pobieranych od dorosłych. W te badania nie tylko można, ale i powinno się zaangażować wszystkie swe siły naukowe i środki finansowe. Ta forma terapii stanowi autentyczne źródło nadziei dla ludzi chorych i cierpiących.

## Polska wobec badań nad komórkami macierzystymi

W listopadzie 2003 r. Unia Europejska wystąpiła z inicjatywą prawnego uregulowania w Polsce kwestii prowadzenia i finansowania badań nad pozyskiwaniem i wykorzystaniem odembrionalnych komórek macierzystych. Projekt ten domaga się moralnej aprobaty, a nawet promocji prowadzonych badań. Dzięki temu Polska, jako członek zjednoczonej Europy, byłaby finansowana w prowadzonych projektach. Wiadomo, że rozwój nauki domaga się poważnych nakładów finansowych i podejmowania projektów, otwartych na nieznaną dotąd obszary wiedzy. Integracja z Unią Europejską stwarza więc dla polskich środowisk akademickich szansę na fundusze, ale i także na dynamiczny rozwój

dzięki kontaktom z centrami naukowymi w Europie i na świecie.

Z wyżej wymienionych racji wykorzystanie embrionalnych komórek macierzystych do celów naukowych i medycznych budzi zrozumiałe kontrowersje natury etycznej. Finansowanie i współfinansowanie takich badań przez Polskę oznaczałoby formalny i materialny współudział w działaniach moralnie niegodziwych. Już 25 VIII 2000 r. Papieska Akademia „Pro vita” w specjalnie wydanej *Deklaracji w sprawie produkcji oraz naukowego wykorzystania embrionalnych komórek macierzystych* podkreśla, iż nie jest możliwe zaakceptowanie procesu klonowania istot ludzkich dla żadnych celów. Podobny sprzeciw Deklaracja wyraża zarówno wobec współudziału w procesie klonowania, także poprzez zaangażowanie środków finansowych, jak też wobec wykorzystywania komórek, już pozyskanych przez ośrodki w innych krajach. Zgoda na prowadzenie i finansowanie badań na ludzkich zarodkach, związanych z ich niszczeniem, byłaby ostatecznie zgodą na zabijanie ludzkich istot. Żadne korzyści, łącznie z czysto merkantylnymi odwołującymi się do możliwości korzystania przez polskich naukowców z wyników badań prowadzonych w międzynarodowej kooperacji, nie są w stanie usprawiedliwić faktu, że akceptując te badania, godzilibyśmy się na poświęcanie życia dla ratowania drugih.

Należy przypomnieć, że niszczenie ludzkich embrionów w celu pobrania zarodkowych komórek macierzystych jest niezgodne z obowiązującym w Polsce prawem. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 27 V 1997 r. stwierdza, że życie ludzkie podlega ochronie od poczęcia do naturalnej śmierci. Także Kodeks Karny z 1999 r. (art. 157a) przewiduje ochronę prawną-karną zdrowia poczętego dziecka. Obowiązujący Kodeks Etyki Lekarskiej (art. 45, ust. 2 i 3) wprowadza zakaz przeprowadzania eksperymentów badawczych na embrionach. Lekarz może przeprowadzać eksperymenty lecznicze na embrionie ludzkim tylko wtedy, gdy spodziewane korzyści zdrowotne w sposób istotny przekraczają ryzyko utraty zdrowia przez embrion nie poddany eksperymentowi leczniczemu.

Polskie środowiska medyczne powinny się skupić natomiast na badaniach nad wykorzystaniem komórek macierzystych od osób dorosłych. Dzięki nim można osiągnąć te same cele, jak przy zastosowaniu zarodkowych komórek macierzystych.

KS. TADEUSZ RERON

Wkład gen. Wojciecha Jaruzelskiego w ateizację narodu

# Indoktrynacja ateistyczna w Wojsku Polskim po 1956 roku

WŁADYSŁAW BRONZ

**Zmiany w kierownictwie partyjnym i państwowym zapoczątkowane w październiku 1956 roku doprowadziły również do poważnych przemian w wojsku. Szeregi wojska opuścili oficerowie radzieccy, w tym marszałek Konstanty Rokossowski. Na jego miejsce na ministra obrony narodowej desygnowany został gen. Marian Spychalski. Przeprowadzono redukcję kadry zawodowej i żołnierzy zasadniczej służby wojskowej.**

Porozumienie między państwem a Kościołem zawarte w grudniu 1956 r. zaowocowało w Siłach Zbrojnych zmianą w stosunku do wierzących żołnierzy. Nie było jednak powrotu do sytuacji sprzed 1948 roku, jeśli chodzi o możliwość oficjalnego uczestnictwa wojska w obrzędach kościelnych. Zaprzestano na pewien czas szykanowania ludzi wierzących. Starano się patrzeć „przez palce” na chrzty, komunie, śluby organizowane przez kadrę i rodziny. Oficjalnie nie byli za to karani dyscyplinarnie, choć i wówczas coraz częściej przypinało im „łatkę” dwulicowych.

Wykorzystując redukcję, zwalniano oficerów i podoficerów nie tylko ze względu na niski poziom wykształcenia, pijaństwo czy brak zdyscyplinowania, ale również bezpartyjnych i wierzących. Po zmianach październikowych w latach 1956-1958 wielu z żołnierzy zawodowych oddawało legitymacje partyjne podając jako powód, że są wierzący.

„Odwilż” w wojsku w stosunku do kadry wyznającej tak zwany światopo-

gład idealistyczny nie trwała długo. W sierpniu 1958 roku wydany zostaje *List KC PZPR w sprawie stosunków między państwem a Kościołem*, w którym partia wskazywała na cały szereg „anty-państwowych” działań zarówno hierarchów Kościoła, jak i innych ludzi. Wezwwała do podjęcia ofensywy ideologicznej i przeciwstawienia się wpływowi Kościoła w społeczeństwie. „List” został przesłany do jednostek i instytucji wojskowych i stał się podstawą do podjęcia „walki z klerykalizmem” kadry. Początkowo rozliczano wierzących członków i kandydatów partii, a następnie również bezpartyjnych.

Zgodnie z ówczesnymi zaleceniami w jednostkach i instytucjach ponownie zaczęto zbierać informacje o praktykach religijnych żołnierzy i ich rodzin i przysyłać je w formie informacji o nastrojach do Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Przykładem zmian w zakresie daleko idącej ateizacji w wojsku była narada partyjno-dowodcza w Śląskim Okręgu Wojskowym w lipcu 1959 roku, podczas której stwierdzono m.in.: „ani dla państwa, ani dla dowództwa kwestia światopoglądu nie jest sprawą obojętną. (...) Kwestia ugruntowania światopoglądu materialistycznego wśród naszej kadry winna znaleźć naczelną miejsce w naszym programie pracy, szczególnie teraz, gdy w związku z Millenium – kler przypuszcza szturm na zdobycie dla swoich celów całego społeczeństwa”.

Uchwała Konferencji Partyjnej Dowództwa SOW z 1959 r. nakazywała rozszerzenie wachlarza środków oddziaływania w kierunku kształtowania światopoglądu materialistycznego oraz pryncypialne zwalczanie dwulicowości i klerykalizmu w swym otoczeniu. Wyowiedzi na konferencjach partyjnych

 Dokończenie na str. 16



# Indoktrynacja ateistyczna

 Dokończenie ze str. 15

różnych szczebli świadczą wręcz o niechęci do kadry wierzącej i jej rodzin. Wspomnę tylko jedną z nich: „Jeszcze rok temu (chodzi o 1958 r.) nasi oficerowie szli do kościoła z palmami do święcenia, szli święcić jaja wielkanocne, z pompą przyjmowali do mieszkań klechów i nie żalowali datków pieniężnych na kolędy. Bardzo wiele żon naszych oficerów zna dokładnie godziny, o których watykańska radiostacja nadaje programy radiowe w języku polskim, a mężulkuwie – członkowie partii razem z żonami słuchają tych arcygłupstw nadawanych ze Stolicy Apostolskiej przez obłąkanych jezuitów”.

W lecie 1960 roku we wszystkich jednostkach wojskowych rozpoczęto szeroką akcję wyjaśniającą w związku z ogłoszonym listem KC PZPR o laicyzacji szkolnictwa. W jednym z referatów na zebranie komitetu partyjnego dano wykładnię, dlaczego należy walczyć z Kościołem i ludźmi wierzącymi w mundurach: „Kościół w Polsce jest jedynym zorganizowanym, masowym, jawnie działającym ośrodkiem reakcji politycznej. Kościół świadomie i jawnie dąży do umocnienia swej politycznej, opozycyjnej działalności posiadając do tego szeroki i doświadczony aparat. Kler dąży do osłabienia naszego ustroju społeczno-politycznego, atakuje wszystkie komórki decydujące o istnieniu i rozwoju państwa socjalistycznego, dąży do rozpalenia fanatyzmu religijnego i usiłuje sztucznie przeciwstawić Kościół i religię katolicką demokracji ludowej i polityce naszej partii”. Przechodząc na grunt wojska stwierdzono: „stosunek członków partii, kadry do religii nie jest rzeczą obojętną. Posyłających dzieci na religię jest jeszcze 50% członków partii wśród kadry. Wielu z kadry wówczas do partii wstępuje, kiedy zawrą kościelny związek małżeński, ochrzczają dzieci. Członkowie partii uczestniczący w praktykach religijnych i demonstrujący w ten sposób swoje przywiązanie do Kościoła nie mogą pełnić funkcji w instytucjach wojskowych i partyjnych”. Z drugiej zaś strony, aby zostać

dowódcą dywizji czy pułku, służyć w sztabach jednostek i instytucji wojskowych należało legitymować się przynależnością do partii. W Wojsku Polskim aż do 1990 roku stopień upartyjnienia na poszczególnych szczeblach dowodzenia wynosił – dowódców dywizji i pułków 100%, dowódców batalionów – 85%, dowódców kompanii 70%, dowódców plutonów – 53%. Instytucje centralne MON i sztaby okręgów również miały prawie stuprocentowe upartyjnienie. Należy dodać, że jedną partią polityczną mogącą działać w wojsku była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Nasilenie akcji propagandowej i represji w stosunku do Kościoła katolickiego, ludzi wierzących w tym również żołnierzy i ich rodzin zbiegło się w czasie z ogłoszeniem przez Episkopat na czele z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, przygotowań do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. PZPR rozpoczęła bezprecedensową akcję mającą na celu zdyskredytowanie w oczach Polaków roli Kościoła katolickiego, a przede wszystkim jego hierarchów. Zgodnie z zaleceniami Komitetu Centralnego, w wojsku rozpoczęła się wielka batalia – jak to się mówiło – o „rząd dusz” ludzi w mundurach oraz ich rodzin.

W 1960 roku na czele GZP WP stał gen. Wojciech Jaruzelski. Rozpoczyna swoją działalność od zmian zarówno

jakościowych, jak i strukturalnych w Głównym Zarządzie Politycznym, współpracując ściśle z KC PZPR, którego zostaje członkiem. Na początku lutego 1961 r. realizując wytyczne KC PZPR wydaje *Wytyczne w sprawie pracy politycznej zmierzającej do ugruntowania światopoglądu materialistycznego wśród kadry zawodowej, podoficerów i szeregowców*. Szef GZP stwierdzał w nich m.in., że celem walki całej partii jest kształtowanie zasad świeckości w życiu społecznym oraz przeciwdziałanie wszelkim przejawom reakcyjnej, antysocjalistycznej propagandy kleru, zwalczanie fanatyzmu, zabobonów i nietolerancji religijnej. Pisanie w nich: „Nacisk kleru wyraża się przede wszystkim w nakłanianiu członków partii i bezpartyjnych oficerów do praktyk religijnych, do ślubów kościelnych, chrzczenia dzieci, posyłania ich na religię, zwalczaniu idei szkoły świeckiej. ...Oficerowie systematycznie wraz z żonami uczęszczają do kościoła, demonstrując wręcz fanatyczną postawę, szerząc brednie o rzekomych cudach i aktywnie uczestnicząc w uroczystościach i imprezach religijnych.

Gen. Wojciech Jaruzelski nakazywał dowódcom, pracownikom aparatu politycznego i partyjnego prowadzić systematyczną pracę propagandowo-wychowawczą w zakresie zakrojonej na szeroką skalę ateizacji w wojsku poprzez przekazywanie podczas zajęć, że Kościół był od wieków i jest obecnie rzecznikiem wstecznictwa; wprowadzenie laickich uroczystości i ceremonii ślubnych kadry oraz innych zwyczajowych obrzędów i świąt przeciwstawnych



General Jaruzelski w gronie „przyjaciół”.

ceremoniom kościelnym; organizowanie w dni wolne od zajęć atrakcyjnych imprez kulturalnych, sportowych, turystycznych, stwarzanie korzystnego klimatu dla zobojętnienia żołnierzy wobec wiary i obrzędów religijnych.

W „Wytycznych” pojawiły się oficjalnie, dotychczas pisemnie nie formułowane zalecenia dla dowódców i zastępców do spraw politycznych aby: „Udział i rezultaty pracy oficerów nad kształtowaniem materialistycznego światopoglądu wśród podwładnych, a także wśród najbliższej rodziny (żona, dzieci) – winny być uwzględnione również w opiniach służbowych. Wyjaśniać oficerom bezpartyjnym, że aktywne uporczywe uprawianie praktyk religijnych jest sprzeczne z wymogami jakie stawiamy oficerom Ludowego Wojska i nie da się pogodzić z piastowaniem poważnych i bardziej odpowiedzialnych stanowisk służbowych”.

Nakazano rozpatrywać każdy przypadek uprawiania praktyk religijnych przez członków partii, niezależnie od zajmowanych stanowisk i wyciąganie konsekwencji partyjnych do wykluczenia z partii włącznie. Natomiast w wypadku wykluczenia z partii dowódcy mieli obowiązek weryfikacji kadry również na płaszczyźnie służbowej.

„Wytyczne” były podstawowym dokumentem, w oparciu o który dowódcy, organa partyjno-polityczne i kadrowe „urabiały” światopogląd materialistyczny kadry i ich rodzin. Na ich podstawie dokonywano zwolnień ze służby zawodowej, zwalniano podchorążych ze szkół oficerskich, stosowano szeroki wachlarz sztyku m.in. pomijanie w przyznawaniu awansów, odznaczeń, nagród, nie wyrażano zgody na podjęcie studiów. Ludzie wierzący w mundurach, szczególnie kadra oficerska, stawali się żołnierzami drugiej kategorii. Sztyku w stosunku do nich stosowano również po ich śmierci. Rodzinom zmarłego odmawiano pochówku w wojskową asystą honorową i orkiestrą w przypadku udziału w pogrzebie księdza.

„Wytyczne” obowiązywały przez cały okres dowodzenia przez gen. Jaruzelskiego, czyli do lat 90. Były one tylko modyfikowane, ulepszone, zmieniały się jedynie ich formy.

Indoktrynacja kadry, szczególnie oficerskiej w zakresie światopoglądu była powszechna, głęboka i różnorodna. Zaczynała się w szkołach oficerskich i podoficerskich poprzez zajęcia programowe, informacje, gawędy, akademie. Szeroko stosowano naciski na przynależność do ZMP (KMW), powstawały Koła Młodych ateistów, Koła Wiedzy o Partii. W jednostkach kadra obowiązkowo uczestniczyła w programowych

zajęciach i informacjach politycznych, WUML i innych.

Nasilenie propagandowe przeciwko Kościołowi nastąpiło po opublikowaniu w 1966 r. przez Episkopat *Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich*. W jednostkach wojskowych odbyły się wiecje i zebrania potępiające autorów *Orędzia*, przede wszystkim tzw. reakcyjną część kleru z kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele.

Pomimo wyteżonej pracy w zakresie laicyzacji część kadry nie rezygnowała ze swoich przekonań religijnych. Wiara pozwalała jej znosić trudności, sztyku, łamanie praw obywatelskich, dodawała im sił. Częściowy wpływ na takie zachowania miała również postawa znacznej części ich podwładnych – żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Oni to, często bez obawy, prezentowali swoje przekonania religijne, przywiązanie do tradycji, samowolnie wieszali krzyże na salach żołnierskich, jawnie się modlili, nosili krzyżyki itp. W niedzielę i święta dopominali się o przepustki w celu udania się na mszę św.

Oficerowie i podoficerowie uważali, że wiara jest osobistą sprawą każdego z nich i nie można wywierać w tym zakresie żadnego nacisku. Swoje przywiązanie do wiary wykazywały szczególnie rodziny żołnierzy zawodowych, przede wszystkim rodzice i małżonki. Oni to brali na swoje barki religijne wychowanie dzieci, czy wnuków, uczęszczali do kościoła, przyjmowali księży.

Aby przyciągnąć kadre i ich rodziny do urządzania świeckich ceremonii chrztów i ślubów jednostki i instytucje wojskowe otrzymywały dotacje na fundowanie rodzicom czy nowo poślubionym małżonkom cenny upominków. Odstępowano kluby i kasyna na te ceremonie, często bezpłatnie. W tym czasie, kiedy pensje kadry były niewielkie, a na rynku brak było artykułów gospodarstwa domowego, była to poważna zachęta do urządzania takich uroczystości. Leżało to w gestii Organizacji Rodzin Wojskowych. Jak wynika z dokumentów, przeprowadzonych wywiadów, kadra i jej rodziny organizowały cywilne uroczystości nie rezygnując jednak z ceremonii kościelnych.

Działalność antyreligijna w wojsku miała głębsze podłoże i wynikała z długofalowej indoktrynacji prowadzonej przez państwo. Była to walka z religią katolicką oraz z kościołem. Wojsko jako instytucja całkowicie podlegała aparatowi władzy i partii. Siłą rzeczy musiała realizować ich postanowienia, często, niestety, twórczo je przekształcając.

Ponieważ w wojsku wszystko było regulowane przepisami, rozkazami i wytycznymi uważano, że sprawami wol-

ności wyznania i sumienia można sterować odgórnie. Zgodnie z koncepcją wojskowych ideologów i przełożonych wolność sumienia polegała na wyznaniu przez żołnierzy światopoglądu materialistycznego.

Pomimo indoktrynacji, nacisków, sztyku, represji, często nie przebiegających w środkach, kadra oficerska, jak i podchorążowie w większości nie ulegli, zachowali swoją wiarę i tożsamość religijną. Często przyjmowali postawę określaną jako dwulicową, wynikało to jednak z sytuacji, w której się znaleźli i której nie oni byli winni.

Stosunek władz politycznych, jak i partyjnych do Kościoła katolickiego, ludzi wierzących nacechowany był koniunkturalizmem, co było niekorzystne – szczególnie w wojsku. Odbijało się to na doborze kadry oficerskiej czy słuchaczy szkół oficerskich. Często rokujący dobre nadzieje porzucali służbę wojskową, nie mogąc znieść nacisków ideologicznych. Widoczne to było szczególnie w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych. Społeczeństwo zostało wówczas podzielone w kwestii światopoglądu. Wielu zarówno wśród kadry, jak i podchorążych twardo walczyło o prawo do swobody wyznania, otwarcie głosiło swoje poglądy i potrafiło ich bronić.

Walka o równe prawa dla wszystkich, zarówno dla wierzących, jak i niewierzących, doprowadziła do istotnych przemian w 1989 r., w których brało udział również wojsko.

Środki i czas przeznaczone na walkę z kościołem i ludźmi wierzącymi, zarówno w wojsku, jak i w cywilu były olbrzymie. W większości zostały one zmarnowane. Książki, broszury, zbiory przemówień, jednym słowem literatura propagandowa, której w większości nikt, poza autorami nie czytał, wydawana w dużych ilościach, jako bezwartościowa, poszła następnie na przemiał. Czas i pieniądze można było przeznaczyć na inne cele tak bardzo potrzebne wojsku: uposażenie kadry, szkolenie, poprawę warunków bytowych itp.

Stwierdzić należy, że działalność ateizująca dała pewne rezultaty. Część kadry zawodowej, szczególnie oficerowie, zmieniła swój światopogląd, stała się niewierząca lub obojętna na sprawy religii. Wielu z nich stwierdza, że są wierzącymi, lecz nie praktykują. Trudno jednak po wielu latach nieuczestniczenia w obrzędach kościelnych rozpocząć czynne życie religijne. Na to właśnie liczyli ci, którzy walczyli z religią i ludźmi wierzącymi zarówno w wojsku, jak i w cywilu.

# Historia trzech krzyży Bazyliki w Oleśnicy

WIESŁAW PIECHÓWKA

**W Oleśnickiej Bazylice pod wezw. św. Jana Apostoła przez blisko dwanaście lat prowadzono prace konserwatorskie, w trakcie których odnaleziono wiele dzieł nie ekspozycyjnych, a przechowywanych w pomieszczeniach gospodarczych. Znalazły się tam ze względu na duży stopień zniszczenia, który uniemożliwiał ich ekspozycję na ścianach świątyni. Chcemy w tym miejscu opowiedzieć niezwykłą historię trzech krzyży, które obecnie zdobią wnętrza oleśnickiej bazyliki. Pochodzą z trzech różnych epok i bardzo się od siebie różnią, ale łączy je miejsce, dla którego powstały.**



Najstarszy z opisywanych krzyży przechowywany był na ścianie zakrystii bazyliki. Wielokrotnie przemalowywany, o karnacji poziomkowego jogurtu, zasmarowany miejscami warstwą kitu, szczególnie w stawach ramion i bardzo wyraźnie namalowanych źrenicach. Wykonano kilka odkrywek schodkowych oddzielających wszystkie warstwy farby położonych na przestrzeni wielu stuleci, aż do tej oryginalnej leżącej na warstwie zaprawy. Po zmuśnym procesie usuwania przemalowań oryginalna polichromia zaskoczyła swoją niezwykłością i dobrym stanem zachowania. Żółto-błada karnacja na kończynach urozmaicona czarnymi użyczeniami i stróżkami krwi robiła duże wrażenie. Nie odnaleziono śladu źrenic, autor wyrzeźbił zamknięte powieki. Po usunięciu grubej warstwy kitu w stawach ramion odkryto drewniane zawiasy. Okazało się, że mamy do czynienia z krzyżem gotyckim powstałym ok.

połowy XV w. Drewniane zawiasy krzyża wskazują, że jest on krzyżem wielokopiątkowym, używanym w czasie misterium triduum paschalnego.

W Wielki Piątek kapłan po odsłonięciu krzyża i zakończeniu misterium wyjmował gwoździe, składał ramiona figury i zanosił w asyście procesji do grobu. Obecnie, po konserwacji krzyż ekspozycyjny jest na ścianie południowej prezbiterium bazyliki.

Drugim krzyżem, na który pragniemy zwrócić uwagę, jest krzyż malowany na desce sosnowej, wyciętej w kształcie rzymskiego krzyża. Powstał najprawdopodobniej po wojnie trzydziestoletniej ok. 1650 r. Niespotykany w swej formie dzisiaj na Śląsku, mierzy 265 cm. wysokości. Odnaleziono go w trakcie renowacji prospektu i mechanizmu organowego. Znajdował się między deskami stanowiącymi podest pod miechami organowymi. Malatura przypominała pokrytą pęcherzami skórę. Deska, z której wykonano krzyż, została wycięta z rdzenia pnia sosny, zapewne po to, by nie ulegała wypaczaniu. Drewno było nieodżywiczone. Artysta z pietyzmem wykonał swoje dzieło i od początku musiało ono wywoływać wiele emocji wyrażanych wielką ilością świec (nadpalenia i okopcenia odnaleziono na wszystkich warstwach przemalowań). Podwyższona temperatura od płomieni świec wywołała wypływanie żywicy z rdzenia deski. Największy wyciek powstał na wysokości klatki piersiowej. Nietrudno wyobrazić sobie, jaki to wtedy musiało wywołać efekt. Prawdopodobnie świec przybywało, powiększał się zakres przypalenia farby i wyciek żywicy, co stało się przyczyną przemalowywania krzyża, a później usunięcia go z kościoła. Tak przemalowany i brudny zatracił swój niepowtarzalny urok, nie poruszał ludzkich serc, nie dawał zagrożonym w roz-

paczy nadziei na cud. W trakcie konserwacji krzyża, po usunięciu warstw okopceń i przemalowań, wygładzeniu pęcherzy powstałych na skutek działania wpływającej żywicy i płomieni świec ukazała się świetlista karnacja i niezwykle spojrzenie oczu. Pełen bóleści wyraz



mówiący – „jeszcze dziś będziesz ze mną w raju” – przykuwa uwagę oglądającego. W trakcie retuszy trudno było przebrać pracę, uzupełnienie każdego brakującego fragmentu polichromii dawało dużą satysfakcję. Autor malował to niezwykle ukrzyżowanie na desce obrobionej ręcznie, ramiona krzyża połączył bez użycia gwoździ, a zaczep, na którym wisi do dzisiejszego dnia, wykonał z grubej wołowej skóry. Obecnie krzyż opromienia swoim niezwykłym wyrazem nawet południową oleśnickiej bazyliki.

Trzeci krzyż Bazyliki nadszedł przesyłką z Francji. Nadawcą był obywatel francuski pan Labidoire, który w czasie drugiej wojny światowej deportowany był przez Niemców na teren dzisiejszej Polski. Przetrzymany był w Ząbkowicach Śląskich i zmuszany do niewolniczej pracy. Po wyzwoleniu przez Rosjan został przewieziony przez nich do Oleśnicy i więziony ok. dwóch miesięcy. Prowadzony w kolumnie przez miasto obok kościoła, dzisiejszej bazyliki na rumowisku dostrzegł pasyjkę krzyża, którą niezauważony schował pod bluzą. Po podpisaniu traktatu z Francją Rosjanie uwolnili jeńców. Człowiek, który podniósł krzyż z rumowiska przed kościołem, wracał z nim do domu jak inni, którzy przeżyli ten straszny czas. Po pięćdziesięciu latach krzyż z bazyliki powraca do Oleśnicy. W liście załączonym do przesyłki pan Labidoire, który uratował krzyż od zniszczenia, wyznaje: „Chrystus ten zajmował zawsze ważne miejsce w moim domu i z żalem pozbywam się go, lecz wydawało mi się słuszne oddać go Wam, zanim dokończę mojego żywota”.

Krzyż poddano konserwacji, w trakcie której okazało się, że technologia zastosowana przy wykonaniu zapraw pod polichromię i rodzaj pulmentu zastosowanego pod złocenia, są zbieżne z tymi zastosowanymi przy ołtarzu głównym powstałym w 1708 r. Jest to potwierdzenie pochodzenia krzyża i jego czasu powstania. Decyzją gospodarza parafii św. Jana Apostoła w Oleśnicy księdza infułata Władysława Ozimka krzyż, którego losy tak namacalnie splotły się z życiem człowieka, stanął przy ołtarzu głównym w Bazylice. Świadczy on o nieustającym związku człowieka z krzyżem Jezusa Chrystusa.



Fotografie autora

## Książka

**Pan Bóg stawia przed wspólnotą charyzmatyków, naznaczonych stygmatami i obdarzonych wieloma innymi nadzwyczajnymi darami szczególne zadania. Stygmatyk, dzięki misji jaką pełni w kościele, ukazuje tajemnicę Chrystusa wzywając do większej miłości krzyża i pokutowania za grzechy.**

Pierwszym, bez wątpienia, udokumentowanym przypadkiem stygmatyzacji był św. Franciszek z Asyżu, który 17 IX 1224 roku na górze La Verna (ok. 80 km na południowy wschód od Flo-

Zgromadzenia ss. od Aniołów w Wilnie. Po powrocie do Polski przebywała kolejno w Chylicach, w Białymstoku, Lutówce k. Warszawy, w Częstochowie. 29 kwietnia 1988 r. została przewieziona do Chylic. Przeżyła 95 lat.

Mówiąc o życiu duchowym s. Wandy, trzeba podkreślić jej więź z Chrystusem. Szczególnym rysem jej duchowości było żarliwe nabożeństwo do Matki Bożej, która jej się ukazywała i pouczała. Poza mistycznymi cierpieniami i stygmatami dotykała ją wiele chorób od dzieciństwa, a niektóre z nich brała na siebie, by ulżyć innym.

4 marca 1932 r. przyznała się spowiednikowi, że odczuwa bóle w miejscach, gdzie Pan Jezus miał gwoździe oraz w boku. Stygmaty pojawiały się

# Stygmatyczka polska

KS. ANTONI MŁOTEK

rencji) otrzymał fizyczne rany w tradycyjnych miejscach ran Chrystusa.

Także w XIX i XX wieku znane są przypadki stygmatyków. Do najbardziej znanych należą: Luiza Lateau († 1907), Teresa Higginson († 1905), Barbara Pfister († 1909), Anna Schaeffer († 1926), Maria Rosa Ferron († 1936), Lucia Mangano († 1946), Aleksandrina Maria da Costa († 1955), Teresa Neumann († 1962), o. Pio († 1968), Teresa Musco († 1976), Marta Robin († 1981).

Prawie zupełnie nieznaną jest postać stygmatyczki s. Wandy Broniszewskiej, która zmarła w zeszłym roku w Konstancinie Jeziornej k. Warszawy. Ks. Jan Pryszmont napisał o niej książkę pt. *Ukryta stygmatyczka* wydaną przez Fundację „Nasza Przyszłość” w Szczecinku 2003 r.

Źródłem dla tej pracy jest dziennik s. Wandy, w którym odnotowała także kierowane do niej słowa Chrystusa. Główną pomoc stanowią opracowania jej spowiedników ks. Czesława Barwickiego i jezuita o. Antoniego Ząbka.

W przedmowie ks. kardynał Henryk Gulbinowicz pisze: „Siostra Wanda była moja katechetką. Zawdzięczam jej wiele. To właśnie ona nauczyła mnie służenia do Mszy Świętej. Przygotowała moja siostrę Wacławę i mnie do Pierwszej Komunii Świętej”.

Ks. Pryszmont w swej książce ukazuje najpierw sylwetkę siostry Wandy i główne jej przeżycia. Wanda Broniszewska urodziła się 20 maja 1907 roku w folwarku Nowa Kamionka k. Nowogrodka. W lipcu 1924 r. zgłosiła się do



przede wszystkim w Wielkim Poście. Cierpienia i boleści, zwłaszcza te związane z darem stygmatów i łączącymi się z nimi przeżyciami miały u s. Wandy wyraźnie określony cel. Został on jej ukazany przez Pana Jezusa już w najmłodszych latach, a ona go przyjęła, Było nim poświęcenie się za kapłanów, zakony i własne zgromadzenie.

W dalszych wywodach ks. Pryszmont naświetla posłannictwo s. Wandy. Istotnym elementem w jej życiu było wybranie do wypełnienia specjalnej misji, powierzonej przez Chrystusa.

# Bóg człowiek poezja

Wielkanoc to pamiątka najważniejszego wydarzenia w historii świata – zyciństwa Życia nad śmiercią. Jest to również początek chrześcijaństwa, które w swojej istocie pozostaje religią życia, nasz Bóg jest Bogiem Żyjących, Dawcą Życia. W tym kontekście absurdalne stają się wszelkie religijne wątpliwości odnośnie do samobójstwa. Temat ten jednak powraca jak bumerang w aspekcie filozoficznym – powtarza się wtedy patetyczne słowa o honorze, odwadze spojrzenia śmierci w oczy, o proteście przeciwko byciu nie-sobą, jeśli nie można być już sobą. Gdzie tak naprawdę kryje się tutaj odwaga i honor, a gdzie zaczyna się tchórzostwo i strach przed spojrzeniem sobie w oczy? Nam, wierzącym, nigdy nie powinno braknąć wiary w to, że gdy brakuje sił, by stawić czoło życiu, to możemy o nie prosić Pana Życia.

A. R. P.

samobójstwo?

ogromna odwaga

by dogonić śmierć

w tchórzliwej ucieczce

przed życiem

Honorata Hanćkowiak

## Stygmatyczka polska

☞ Dokończenie ze str. 19

S. Wanda miała być żertwą składaną za kapłanów i zakony. Widzimy tu zarówno głębię wymaganej od niej ofiary, jak i trudności, przez które musi przejść, dźwigając przeznaczony dla niej krzyż.

Dalej ks. Pryszmont ukazuje idee cierpienia s. Wandy za kapłanów i zakonny. Wątek ten ma kluczowe znaczenie dla życia s. Wandy. Jest także ogromnie ważny nie tylko ze względu na wielkość jej cierpienia mistycznych, lecz także z racji głębi wypowiedzi Pana Jezusa na temat kapłaństwa, a mianowicie o niezwyklej jego godności, o potrzebie świętości kapłanów o ciężarze i grzechów i niewierności oraz o szczególnych łaskach i wielkiej gotowości Pana Jezusa do przebaczenia im, gdy wyrażają skruchę.

Na uwagę zasługują słowa Pana Jezusa o godności kapłana i surowym osądzie jego niewierności. Natomiast wzruszające są słowa o gotowości Pana Jezusa do przebaczenia kapłanom, gdy okażą żal i gotowość nawrócenia.

Do s. Wandy Pan Jezus skierował następujące słowa: „Kapłanie, nic mi nie dajesz, jesteś własnością Moją. Żyj życiem Moim. Nie masz prawa żyć życiem świata. Stale krzyż i Eucharystia – to życie twoje. Ojciec Mój przedwieczny zniżył się do Mnie, w was się zamieniłem. Kapłanie, we Mszy św. nie jesteś ty, lecz Ja. Jesteś szafarzem łask. Nie kalaj Mnie grzechami. Nie kalaj Mego Przybytku. Mieszkam w tobie. Mam prawo do ciebie. Nie widzisz Mnie, lecz czujesz Moją obecność. Wszystko, co czynisz, płynie z Krzyża Eucharystycznego. Mieszkanie obrałem nie w krzyżu, lecz w tabernakulum, nie w Hostii, lecz w was”.

Końcowe strony książki Pryszmonta zawierają pamiętnik więzienny s. Wandy. W kwietniu 1950 r. wraz z innymi siostrami została aresztowana i wyrokiem specjalnego posiedzenia sądu przy MGB Związku Radzieckiego została skazana na 10 lat więzienia. Przeniesiono ją do więzienia w Wierchnie Uralsku. W dniu 26 sierpnia 1956 roku została zwolniona z więzienia jako bezpodstawnie skazana. Przewieziono ją do punktu repatriacyjnego w Bykowie pod Moskwą.

Pamiętnik więzienny s. Wandy to dobitne świadectwo martyrologii Polek mieszkających na terenach dawnych Kresów Wschodnich. Autorka przeszła przez całą maszynę metod śledczych i wymyślnych szykan. Pamiętnik nie tylko ukazuje udręki więzień sowieckich, ale jest także potwierdzeniem głębi życia wewnętrznego s. Wandy. Jej rany krwawiące na nogach, rękach, boku i krwawe łyzy niepokoiły władze więzienne. Stygmatyczka przyczyniła się do wielu nawróceń. Naczelnik, który ją skopał, przyszedł potem i prosił o przebaczenie, mówiąc: „Wiedziecie, teraz przekonałem się, że Bóg jest, bo sumienie nie daje mi spokoju”.

O wszelkich łaskach otrzymanych od Boga za przyczyną s. Wandy Broniszewskiej prosimy informować: Zgromadzenie Sióstr od Aniołów, ul. Broniewskiego 28/30, 05-510 Konstancin-Jeziorna.

**KS. ANTONI MŁOTEK**

Ks. Jan Pryszmont, *Ukryta stygmatyczka*, „Nasza Przyszłość”, Szczecinek 2003.

### Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2004

#### Intencja ogólna:

Aby ze szczególną troską zabiegano o solidne przygotowanie kandydatów do święceń i o stałą formację diakonów i kapłanów.

#### Intencja misyjna:

Aby posłanie *ad gentes* stało się we wspólnocie chrześcijańskiej przedmiotem refleksji oraz pobudzało zwyczajne duszpasterstwo do nieustannego zaangażowania.

# Okruszek

## PISEMKO DLA DZIECI

### ŻYCZENIA WIELKANOCNE

Dzisiaj wszyscy się radują: Pan zmartwychwstał – wyśpiewują.  
Śmierć zwyciężył, grzech pokonał, o miłości swej przekonał!  
Ciesz się, bracie, ŻYJE Pan! Już nie jesteś całkiem sam.  
Z Nim zwyciężać możesz zło, Z-MARTWYCH-WSTAWAĆ! Uwierz w to!  
Jezus daje ci swą moc- w światło zmienisz grzechu noc!  
W każdy dzień z radością idź – masz „człowiekiem nieba” być!

Maria Żyromska



### Jak słonko wiosnę znalazło

Obudziło się słonko pewnego ranka, wyjrzało zza ciepłutkiego, puszystego obłoczka i co widzi?

Śnieg na polach, dachach, płotach, ludzie brną przez zaspy, o czymś rozprawiają, wymachując rękami.

– Posłucham, o czym tak mówią, pomyślało słoneczko.

Otrzeptało resztki mgły z promyków, wylazło spod obłoczka i wędruje. Patrzy, a tu dwaj gospodarze idą wśród pól i rozmawiają:

– Późno w tym roku przyjdzie wiosna – mówi pierwszy.

– Ano późno, przyznaje drugi. A chciałoby się już skowronka posłuchać i w polu siać!

– Oj, zmartwiło się słoneczko, to oni na wiosnę czekają! Poszukam więc wiosny i ja.

Ruszyło na wędrowkę po niebie. Nagle widzi: wróble na krzakach rajcują.

– Spytam ich, czy wiosny nie widziały – pomyślało.

– Hej, hej, plotkarze, a nie spotkałyście gdzieś wiosny?

– Ćwir, ćwir, ćwir, co za niestosowne pytanie! Toż my na nią cały czas czekamy! – zawołały oburzone wróble.

Popatrzyło słonko bezradnie.

– Pójdę pod las, może tam wiosna siedzi.

Idzie słoneczko pod las, patrzy, a tam spod śniegu jakiś biały dzwoneczek się wychyla.

– Pewnie zima saniami będzie przejeżdżała, to dzwonek pod śniegiem położyć kazala, żeby jej przejażdżkę ogłaszał – pomyślało słoneczko i poszło dalej.

Wtem zobaczyło budynek z czerwonym dachem i dużymi oknami. – To przedszkole! – zawołało. Wiem o tym, bo zawsze, gdy wstanę idą tutaj dzieci z rodzicami.

Podeszło słoneczko bliżej, zajrzało przez okno. Widzi jak dzieci bawią się klockami.

Tylko Jaś podpart brodę dłonią i patrzy się przez okno, w niebo...

– Pewnie też wiosny oczekuje – westchnęło słoneczko i załéniło Jasiowi jasnymi, ciepłymi promyczkami. A on... uśmiechnął się serdecznie od ucha do ucha i zawołał;

„Teraz już wiem na pewno, że przyszła wiosna, słonko tak ciepło i jasno świeci!”

Uradowało się słoneczko! Zdziwiłol

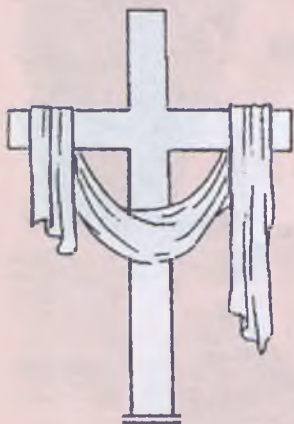
– To ja wiosnę zwiastuję???

– Nie tylko, szepnęła przelatująca jaskółka. *Wiosna jest wszędzie tam, gdzie ktoś się do nas serdecznie uśmiecha...*

Elżbieta Śnieżkowska-Bielak



# Wielkanocne symbole



**Krzyż** - Pan Jezus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi. Krzyż jest znakiem zbawienia i życia. Przez Krzyż Pan Jezus pojednał wszystko ze sobą i to, co jest na ziemi, i to, co jest w niebiosach. Przez Krzyż Pan Jezus przeszedł do chwały zmartwychwstania.

**Baranek** - Żydzi w Starym Testamencie składali Panu Bogu ofiarę w postaci zabitego baranka. W ten sposób chcieli wyprosić potrzebne im łaski i Bożą pomoc. Pan Jezus na Krzyżu ofiarował samego siebie dla naszego zbawienia. Został zabity jak baranek. Pamiętamy o tym w każdej Mszy św., dlatego przed przyjęciem Komunii św. mówimy: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - zmiłuj się nad nami”. Chorągiew przy baranku wielkanocnym oznacza i przypomina zwycięstwo Pana Jezusa nad śmiercią i szatanem, czyli Zmartwychwstanie.



Jakie święta kończą Wielki Post?

W K N I E C O L A



**Paschał** - to duża i bogato zdobiona świeca. Pierwszy raz zapala się ją przed kościołem w Wielką Sobotę. Następnie, świeca - Paschał wprowadza ludzi do świątyni na znak świętego

słupa ognia, który prowadził Naród Wybrany przez pustynię. Na świecy w samym środku znajduje się Krzyż, obok cyfry bieżącego roku. Czerwone ziarna wosku symbolizują rany Pana Jezusa. W górnej i dolnej części paschału znajdują się dwie litery: A - alfa i Ω - omega. Pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego, które przypominają nam, że to Pan Jezus jest początkiem i końcem wszelkiego istnienia.

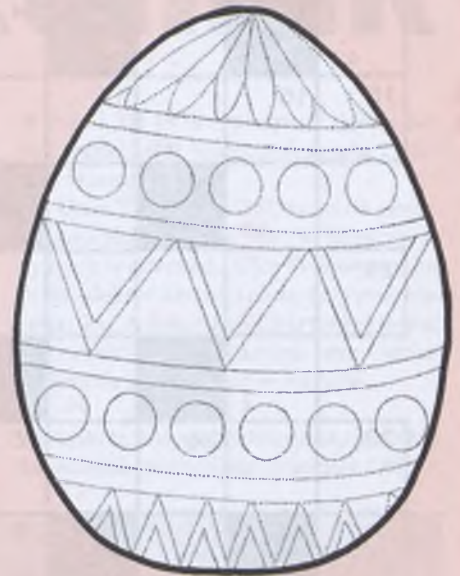


**Palmy** - gałązki palmowe lub wierzbowe święci się w Niedzielę Palmową. Przez te gałązki przypominamy sobie chwałę, którą Pan Jezus otrzymał przy uroczystym wjeździe do Jerozolimy.

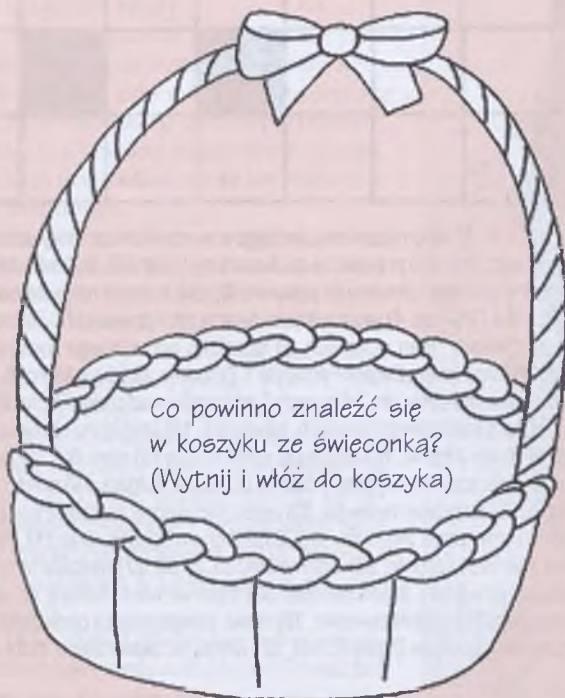


Dokończ rysunek. Pomaluj.

**Jajko** - to znak życia. W jajku jest ukryta moc i początek życia. Pan Jezus Zmartwychwstał, dał nam moc i początek życia wiecznego przez chrzest. Jako przypomnienie tego życia dzielimy się święconym jajkiem i składamy sobie świąteczne życzenia.



Dokończ rysunek. Pomaluj.



Co powinno znaleźć się w koszyku ze święconką?  
(Wytnij i włóż do koszyka)



opracowała Jolanta Kolasa

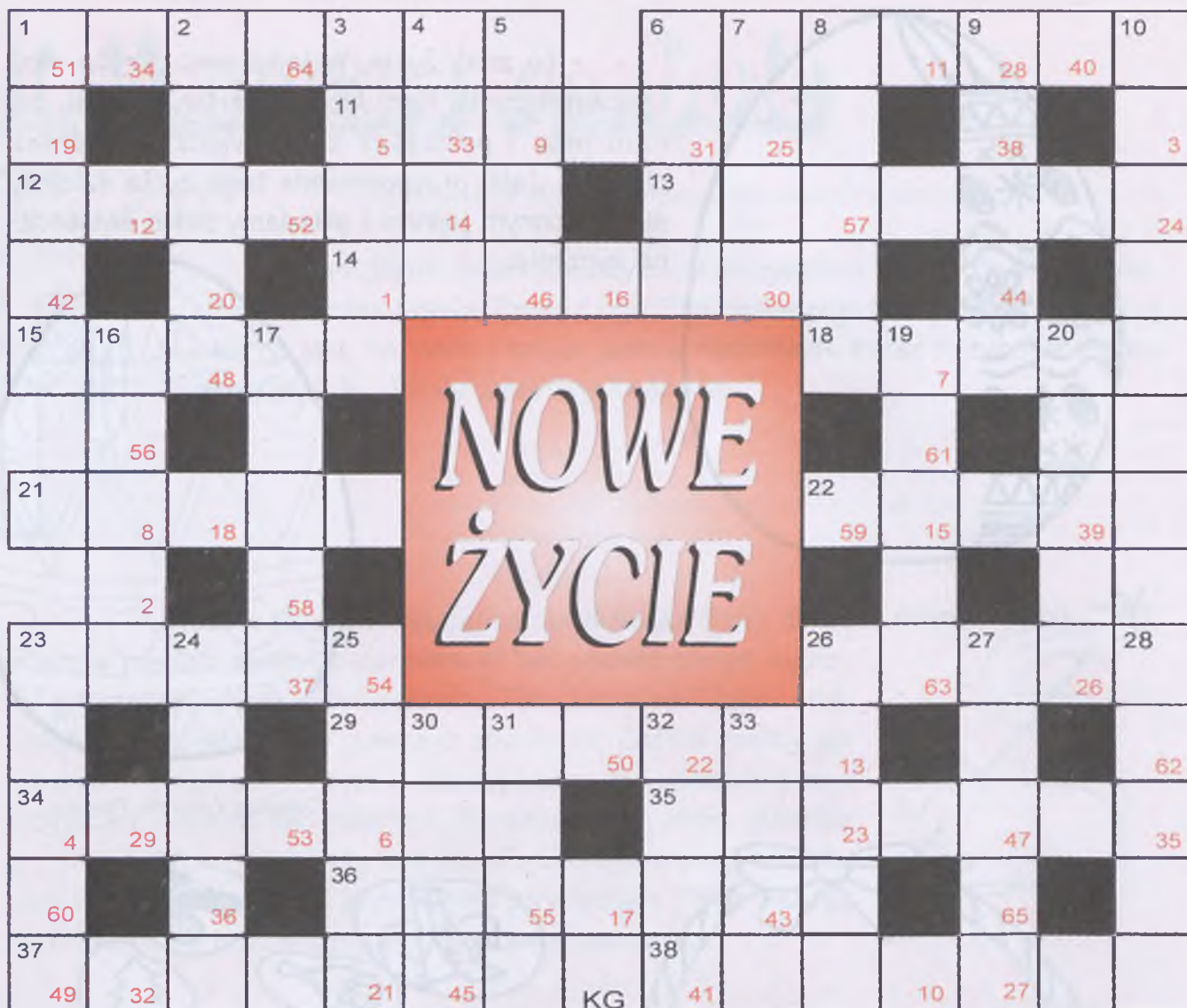
Drodzy przyjaciele „Okruszka”!

Z okazji świąt Zmartwychwstania życzymy Wam i waszym rodzinom, żebyście się rozradowali, że Pan Jezus ŻYJE i w Jego Imię możemy zwyciężać zło, abyście umieli tę radość nosić w sobie zawsze i zarażać nią innych!

Pozdrawiamy Was serdecznie! A oto nazwiska szczęśliwców, którzy wylosowali nagrody za rozwiązania łamigłówek z n-ru 1/2004 Jadwiga Chwaja (Wrocław), Katarzyna Pawlak (Wrocław), Paulina Kułakowska (Wrocław), Ania i Przemek Faruń (Świdnica). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą. Piszcie do nas!

**Redakcja Okruszka  
„Nowe Życie”  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław**





**POZIOMO:** 1) nasz wschodni sąsiad, gościł Papieża w czerwcu 2001 r., 6) członek jednego z zakonów rodziny franciszkańskiej (był nim np. św. Pio), 11) podwodna bylina z rodziny rdestowatych, tasiemnica, 12) ryba gotowa do odbycia tarła, 13) zabytkowe miasto w środk. Włoszech z bizantyjską katedrą św. Apolinarego, 14) oficjalne zaprzeczenie czemuś, zwykle ze strony władz, 15) duża jednostka wojskowa w dawnym Rzymie (lub znany klub sportowy z Warszawy), 18) duża kolczasta roślina z Ameryki Środkowej, 21) kryptonim batalionu Kierownictwa Dywersji AK i pseudonim jego dowódcy Tadeusza Zawadzkiego (jak zdrobniałe imię żeńskie), 22) stan błogosławiony u kobiety, 23) imię żeńskie, m.in. świętej, męczennicy z Kordoby (IX w.; 19 X) lub ogólne określenie dużego zespołu klasztornego w prawosławiu, lawra, 26) część stroju liturgicznego, noszona przez kapłana np. podczas udzielania sakramentów, 29) przepuklina, 34) w mitologii greckiej smok z lwią paszczą, ziejącą ogniem, tułowiem kozy i ogonem węża, potocznie kaprys, zachcianka, 35) duży silny i zwinny drapieżnik z rodziny kotów, pantera, 36) jedno z podstawowych pojęć w buddyzmie, oznaczające stan uniemożliwiający ponowne narodziny, 37) niewielka działka przydomowa z kwiatami i roślinami użytkowymi, 38) inaczej warzywo.

**PIONOWO:** 1) imię naczelnika, jednego z synów Kehata, który uczestniczył w sprowadzeniu arki przymierza do Jerozolimy (1 Krn 15), 2) rzadki dzisiaj ptak z rodziny sokołów, używany do polowań, 3) główna bogini religii staroegipskiej, małżonka Ozrysa, 4) wraz z dniami tworzą tytuł powieści M. Dąbrowskiej, 5) „herbacyany” stan w Indiach, 6) nazwisko popularnego poety-satyryka krakowskiego (m.in. „Byczek Fernando”), 7) hodowca bydła w Mongolii, 8) stare zabytkowe miasto w pñ. Włoszech (Lombardia) nad rzeką Ticino, 9) roślina ozdobna o kolorowych kwiatach, jakobinka, 10) imię córki Lameka, siostry Tubal-Kaina (Rdz 4), 16) elegancki szal futrzany lub narzutka nakładana na suknię wieczorową, 17) prawy dopływ Dunaju w Bułgarii, 19) skręt, rowek na śrubie, 20) duży pies myśliwski, 23) potocznie: drobne zdarzenie komplikujące nasze zamierzenia, 24) szata, strój, 25) astronom belgijski, wraz z M. Rolandem odkrył w 1956 kometę, 26) lantanowiec o l. at. 62, 27) wysokie temperatury dokuczające latem, 28) model opla, 30) rzeka we wsch. Szkocji, na północ od Aberdeen, 31) miejski zieleniec, 32) rzeka, przepływająca obok zamku Suza, gdzie miał widzenie Daniel (Dn 8), 37) więcej niż skałczenie, duży uraz.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 65 utworzą hasło – werset z rozdziału 24. Ewangelii Łukasza: słowa, jakie usłyszały niewiasty nad pustym grobem Pana Jezusa. Stanowią one rozwiązanie całego zdania. Należy je przysłać do redakcji do 30 IV 2004 z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Wielkanocna z nr 4/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki przy świątecznym stole.

**Rozwiązanie krzyżówki z nr 2/2004** – POZIOMO: Zefiryń, atelier, Omajjad, ręcznik, krywuła, arogant, Sokol, Obejd, zjazd, Rynia, Równno, tłoka, zwiad, robal, wiskoza, pława, stopa, Grenada, krypa, trasa. PIONOWO: Zeresz, foczka, Ronald, Ymir, nako, Ajka, Tarn, edytor, igumen, Rwanda, Ojców, ozena, bydło, Jiska, rzepik, wikary, odwaga, trasat, alpaka, sień, ohar. HASŁO: KTÓŻ WYSŁAWI DZIEŁA PAŃSKIEJ POTĘGI, WSZYŚKIE JEJEGO POCHWAŁY WYPOWIE? (Ps 105 [106], 2). Nagrody wylosowali: **Stefan Lechociński** (Wołów), **Franciszek Praczyk** (Oleśnica Śl.), **s. M. Wacława Karwowska** (Częstochowa), **Zbigniew Faruń** (Świdnica Śl.), **Anna Barbara Golak** (Kraków). Gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.



August Czarторыcki (1858-1893) – nowym polskim błogosławionym

# Ksiązę i zakonnik

**August Czarторыcki, ksiądz salezjanin, urodzony 2 VIII 1858 r. w Paryżu, jako syn znanej książęcej rodziny, będzie wkrótce nowym polskim błogosławionym.**

Wczesna śmierć matki i słabe zdrowie zaważyły na jego osobowości. W 1868 r. podjął naukę w paryskim Liceum im. Karola Wielkiego, ale już od 1870 r. kontynuował ją prywatnie.

W latach 1874-1877 jego wychowawcą był Józef Kalinowski (błogosławiony Rafał od św. Józefa). Wspólne z nauczycielem praktyki religijne, odpowiednia lektura ascetyczna, a przede wszystkim przykład życia wykładowcy – spotęgowały w nim zainteresowanie sprawami wiary.

W 1883 r. poznał w Paryżu św. Jana Bosko, z którym nawiązał trwałe kontakty. Rodzina zdecydowanie zmierzała do jego stabilizacji życiowej (małżeństwa), był bowiem najstarszym synem. On sam utwierdzał się w wyborze stanu zakonnego.

Zdecydował się na wstąpienie do salezjanów. Jednak nie tylko rodzina, lecz i sam ksiądz Bosko byli temu przeciwni. Ale przekonanie Augusta pokonało wszelkie opory. Ostatecznie zgodzono się „na tymczasową próbę” i 18 VI 1887 r. został przyjęty do zgromadzenia.

Okres nowicjatu odbył wzorowo, nie uznając dla siebie żadnych wyjątków od reguły. W 1888 r. prawnie zrzekł się rodzinnego majoratu i tytułu ordynata Sieniawskiego, a majątek oddał na rzecz zakonu. Dnia 2 X 1888 r. złożył profesję zakonną.

14 IX 1889 r. ostatecznie odmówił rodzinie opuszczenia salezjanów. Stwierdził wówczas, że „nikt zmusić go nie może do opuszczenia zakonu nawet na chwilę. Tym więcej zaś ma niezłomną wolę pozostania w Towarzystwie (salezjańskim), że jest ciężko chory: (a) zakonnik powinien w zakonie umierać”.

Poważnie chory, gdy tylko czuł się lepiej, samodzielnie kontynuował studia teologiczne i przygotowywał się do święceń kapłańskich. Przyjął je 2 IV 1892 w San Remo.

Zmarł w Turynie 8 IV 1893 r.

Był człowiekiem wielkiej pobożności. Szukał umartwień i podejmował dyskretnie pokuty. Trwał w obecności Bo-

żej. Ani spełnianie obowiązków, ani choroby nie były mu przeszkodą w wewnętrznym życiu z Bogiem. Wiernie kontemplował Boże sprawy i zachwycał się dziełami Stwórcy. Dla współbraci zakonnych był wzorem pokory i wielu innych cnót.

W 1921 r. rozpoczęto proces informacyjny. Zakończony, przesłany do Rzymu i oceniony spowodował wydanie przez Kongregację Rytów 20 XI 1940 r. zezwolenia na podjęcie procesu apostołskiego. Po jego zakończeniu Jan Paweł

II dnia 1 XII 1978 r. podpisał dekret heroicznego cnót księdza Augusta Czarторыckiego.

Dnia 20 grudnia 2003 roku na posiedzeniu Kongregacji Spraw Kongregacyjnych w obecności Ojca Świętego ogłoszono dekret uznania cudu przypisywanego ks. Augustowi Czarторыskiemu. Uroczystość beatyfikacyjna przewidziana jest na 25 kwietnia w Rzymie.

Z książki ks. Jerzego Mrówczyńskiego *Polscy kandydaci do chwaly ołtarzy*, Wrocław 1987.



